Nr. 229 | We Lwowie Niedziela dnia 7. Października 1877. | **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 80 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Reddakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kasimiers Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 53. — Ogłoszenia przyjmuje w Paryżu p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Wszyscy nowi prenumeratorowie, którzy przyszlą abonament do d. 1. października r. b. otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie powieści „Henryka", która została uwieńczoną przez Akademję francuską.

„Czas odnowić prenumeratę kwartalną!"

Prenumerata „Dziennika Polskiego"

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie (po koniec grudnia rb.)	6 zł. — ct.
półrocznie	12 „ — „
miesięcznie	2 „ — „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej.

kwartalnie (po koniec grudnia rb.)	4 zł. 50 ct.
półrocznie	9 „ — „
miesięcznie	1 „ 50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15 każdego miesiąca.

Pieniądze prenumeracyjne winne być adresowane do „Administracji *Dzien. Polsk.*," ponieważ Administracja nie mogłaby uwzględnić reklamacyj z powodu przesyłek pod innym adresem.

Lwów 6. października.

Jenerał Klapka nie poprzestał na listach zaprzeczających w dziennikach przed- i zalitawskich, lecz stara się także objaśnić opinję zagraniczną o fałszach, jakie rozpowszechniają się we wszystkich dziennikach bez różnicy narodowości. Paryski dziennik *République Française* ogłosił był szczegóły z *Ellönera* o wyprawie siedmiogrodzkiej i o przywództwie Klapki w takowej Jenerał wystosował bezzwłocznie do niej list następujący:

Nic nie wiem o takiem przedsięwzięciu, i gdyby moi przyjaciele podczas ostatniego pobytu mojego w kraju byli mi cośkolwiek wspomnieli, natenczas byłbym z pewnością odradził im wszelki zamiar w tym kierunku, gdyż w teraźniejszych stosunkach krok taki bez żadnego pożytku dla Turcji mógłby tylko naruszyć wewnętrzny pokój mojej ojczyzny. Naród węgierski, nie mogąc przyjść w pomoc Turcji swojemi siłami materjalnemi, musi ją przynajmniej całym swoim wpływem moralnym popierać. Gdybyśmy zaś robili awantury bez namacalnego pożytku, to wywołałoby to tylko rozbicie w naszych szeregach, które teraz więcej niż kiedykolwiek muszą występować w ścieśnionej kolumnie. Jeżeli przyszłość i zadanie polityczne monarchji austro-węgierskiej, a w szczególności Węgier, w skutek wypadków na Wschodzie wymagać będą akcji zbrojnej, to musi ona być prowadzoną łącznemi siłami Prawdę tę uznają podobno wszyscy moi ziomkowie. Wiadomość tedy podana w dziennikach może być albo fałszywą, albo odnosić się tylko do kilku entuzjastów, którzy są nowicjuszami w polityce." List ten nosi datę 30. zm. i pisany jest w Paryżu.

Wywód powyższy jenerała jest bardzo loiczny, bo rzeczywiście wyobraziwszy sobie zbrojne wystąpienie Węgrów przeciwko Rumunom i Moskalom, a armję austrjacką wydelegowaną do stłumienia tego ruchu, mielibyśmy widok, z którego tylko Gorczaków i Bismark mogliby się cieszyć

Co do udziału Polaków w przygotowywanej wyprawie, to nie masz ciągle jeszcze najmniejszego poszlaku, aby uporczywe twierdzenie niektórych dzienników w tym przedmiocie było prawdziwe i polegało na rzeczywistych faktach. Czytelnicy przypomną sobie, że na początku sierpnia b. r. władzom policyjnym we Lwowie zdawało się, iż wpadły na trop spisku anty-moskiewskiego. Przedsięwzięto rewizje u blisko 40 obywateli, uwięziono kilku najbardziej poszlakowanych, a jednak gdy przyszło do sądowego śledztwa, to prokuratorja nie mogła dostarczyć ani jednego dowodu Podobnie rzecz się ma teraz na Węgrzech. Do nazwiska Polaków przywiązane jest z góry uprzedzenie, że muszą należeć do każdej sprawy, gdzie chodzi o przelew krwi w interesie obrażonej ludzkości. Ale ztąd nie wynika jeszcze, aby mieli należyć do lada awantury, która jak się dziś coraz więcej pokazuje, na to tylko była inscenowaną aby zrobić demonstrację ad oculos moskalofilskim intencjom kamaryli. Polacy nabrali doświadczenia. Do każdego czynu patrjotycznego ku zwaleniu systematów azjatyckich w Europie podadzą oni dłoń waleczną jak zwykle, jeżeli tylko szanse powodzenia będą — ale nigdy nie podadzą ręki do robienia czczej demonstracji, któraby miała jedynie pozory czynu.

Wyrazy te adresujemy do organów węgierskich z prośbą, aby je przyjęły do wiadomości, i nazwiskiem Polaków nie szastały lekkomyślnie dla osłonienia swoich własnych źle wykonywanych pomysłów.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Wiedeń 4. października.

(R. R.) Konfiskata broni wysyłanej z Wiednia do Siedmiogrodu, i komentowania tego planu awanturniczego, w którym wedle dzienników i Polacy mają być wplątani, istny to a wielce pożądany deus ex machina dla galicyjskich mężów stanu, uczęszczających do rajchsratowej szkoły, aby projekta interpelacyjne uważać jako nie byłe. Jeneralna interpelacja mogła posłużyć zapaleńcom do jakich nierozważnych kroków, i nas by w końcu pomówiono o brak wiernopoddańczości, a nam naco tego? My Galicjanie wolni od „marzeń polskich"; już i tak mróz po nas przechodzi, że, jak pogłoska, lubo nie skonstatowana, dotąd twierdzi, i jacyś tam Polacy nawarzyli bigosu w tej historji siedmiogrodzkiej. Precz z interpelacją! Taki wyrok w kole polskiem, jeżeli jeszcze nie zapadł, to niezawodnie wydany zostanie. Co do samego faktu przesyłki i konfiskaty broni, to sprawa ta weszła na drogę sądową, i z toku śledztwa wykaże się dopiero, czy i o ile Polacy byli wmięszani; dlatego nikczemną niegodziwością nazwać należy, iż fjakierski dzienniczek *Extrablatt*, a za nim i zacna (!!) *Neue fr. Presse*, Polakom przypisuje rolę denuncjanta w tej aferze przed posłem moskiewskim Nowikowem. Nawet o kokietujących z caratem stańczykach trudno przypuścić, by byli zdolni do takiej podłości, pogłoskę więc obu powyższych dzienników napiętnować się godzi jako nikczemną potwarz, dopóki nie wymienią nazwiska denuncjanta. Awantura siedmiogrodzka ma atoli i doniośleJsze znaczenie; hr. Andrassy, który dotąd popychany przez Bismarka nie wyczerpany był w przysługach dla Moskwy, zdaje się teraz nie dwuznaczną nauczkę, iż tak postępując dalej, rozwalnia tylko opozycję wśród własnych ziomków przeciw swej polityce, iż powinien już raz skończyć z wyciąganiem kasztanów dla swych druhów z przymierza trójcesarskiego. Łatwo być może, iż opinja Węgier tak jaskrawo zamanifestowana w Siedmiogrodzie wpłynie na zachowanie się hr. Andrassyego wobec Serbji, gdyby przystąpiła do akcji zbrojnej, a to wbrew twierdzeniom urzędowej *Mont. Revue*, która uroczyście upewnia, iż nawet akcja serbska nie wywoła żadnej zmiany w dotychczasowej zagranicznej polityce austrjackiej.

Centraliści przywdziali grubą żałobę; par austrjacki bar. Lichtenfels skrystalizowany centralista i biurokrata zmarł temi dniami. Dzienniki poświęcają mu nader sympatyczne nekrologi zakrawające na śmieszny przesąd; ś. p. baron Lichtenfels nie był Polakom znany jest dobrze, jedynie z tego, iż w Radzie państwa upominającym się posłom o rozszerzenie swobód autonomicznych nie wahał się rzucać w oczy widmem rzezi z r. 1846, nadto, iż w czasie systemu germanizacyjnego obdarzył szkoły galicyjskie [illegible] pedagogicznie napisanym, i za to przez czytelników tej książczyny można było zachorować na wstręt filozoficzny. Na bezrybiu i rak ryba; podobnie i centraliści przy kompletnem ubóstwie jakich wydatniejszych [illegible] Lichtenfels sła[illegible] wiel[illegible]. Tutejsza *Morgenpost* dosadnie toczy polemikę z krakowskim *Czasem*. Organ stańczyków otrzymał epiteta denuncjanta, potwarcy et his similia; że mu nie zbywa na to sądząc argumentów znajdzie się podostatkiem.

W Radzie państwa 4dniowa batalja nad §. 7 ustawy o podatku osobistym skończyła się zwycięstwem rządu, a to przy pomocy [illegible] wiedeńskich demokratów pp. Schrank, Steudel i Umlauft. Stara gwardja mieszczańskiego ministerjum pp. Herbst, Giskra, Brestel, nadto Kuranda, eks-minister Banhans, tudzież Polacy, prawe centrum i część posłów wielkich posiadłości, głosowali przeciwko rządowi. Jutro z kolei na porządku dziennym debata nad §. 5 rzeczonej ustawy, który spowoduje obfitszą jeszcze gadaninę, pełna zamętu, niż dopiero co z trudem i mozołem przeforsowany §. 7. Uchwalenie atoli tego §. upoważnia do sądu, iż reforma podatkowa, dotąd jeszcze ciągle zagrożona ewentualnem odroczeniem, na serjo przyjdzie do skutku. Cui atoli bono? to uśmiech zadowolenia p. de Pretis, najlepszą na to odpowiedzią.

Przegląd polityczny.

— Według wiadomości nadchodzących z Konstantynopola co do ewentualnych układów pokojowych, to Porta bynajmniej nie myśli pozwolić na odjęcie jej w tym względzie inicjatywy. W tym samym przedmiocie piszą do *Köln. Ztg.* z Paryża: „W sferach tureckich nie określono jeszcze szczegółowo warunków, na jakichby sułtan zgodził się na złożenie broni, ale wzięto pod rozwagę zasady, które mogłyby być przyjęte za punkt wyjścia w danym razie. Zawierają się one w tem, że Porta zaprowadzi w całym obszarze europejskim państwa, reformy zaproponowane przez konferencje, ale zastrzega sobie przytem zupełną niezawisłość i odrzuca wszelkie mięszanie się Moskwy, wszelką opiekę tego państwa nad jej słowiańskimi poddanymi, wszelkie udzielenie takich rękojmij, któreby w rzeczywistości były uznaniem praw Moskwy do mięszania się Z początku Porta była usposobiona dość przychylnie względem Serbji, a mianowicie Rumunji; na początku wojny sama uczyniła więcej luźnym wasalski stosunek Rumunji, poprzestając na życzeniu, by księstwa naddunajskie pozostały neutralnemi. Ale nieprzyjacielskie wystąpienie Rumunji i teraźniejsze zachowanie się Serbji, usposobienie to zmieniły; sądzą jednak, że i ta okoliczność nie bardzo przeszkadzałaby porozumieniu. Główną rzeczą jest tu cel dla którego Turcja za broń pochwyciła, to jest obrona własnego istnienia i odparcia moskiewskiej napaści. Sądząc z dowodów, jakie dyplomacja jej dotąd złożyła, można wnosić, że i następnie da sobie radę".

Gazeta Kolońska bardzo pochwala Turcję za takie usposobienie, ale spodziewa się trudności ze strony moskiewskiej. Moskwa nie łatwo zrzecze się zamiaru przywrócenia za pomocą nowych czynów wojennych dawnego blasku, przyćmionej bardzo militarnej swej świetności i to już jedno niepomiernie utrudni zawarcie pokoju, choćby nawet państwa europejskie znowu ofiarowały dobre swe usługi", co zresztą jest prawdopodobnem.

Z innej strony również donoszą z tureckiej stolicy, iż chociaż nie można myśleć o zawarciu pokoju, dopóki nieprzyjaciel nie wyniesie się z Bułgarji, podanoby chętnie rękę do pacyfikacji Bośnji. Co do Czarnogórza, to wstrzymanie przez księcia Nikitę działań zaczepnych znamionuje również możebność zawarcia turecko-czarnogórskiego pokoju, nie zmieniając tem postawy Porty względem Moskwy.

— Do *Polit. Corr.* donoszą, iż w przeszłym tygodniu Porta wysłała na górę Athos specjalnego delegata w osobie Zivera beja, dyrektora wydziału wyznań. Towarzyszy mu trzech greckich prałatów; celem zaś jego jest zbadanie stanu i zachowania się mnichów moskiewskich w klasztorze św. Pantalejmona na górze Athos. Klasztor ten, podobniejszy do twierdzy, aniżeli do budynku wzniesionego na chwałę boską, jest, według zdania Porty ogniskiem panslawistycznej agitacji szerzonej ztamtąd po Macedonii. Ziver bejowi polecono napędzić przeora klasztoru Makarego, wraz z moskiewskimi mnichami, a sam klasztor oddać Grekom.

— Tureccy jenerał-gubernatorowie otrzymali nowe instrukcje co do przyspieszenia wyborów do parlamentu, tak, by izby mogły być otwarte 1. listopada

— Co do Francji, to z braku nowych faktów dotyczących wyborów, notujemy tylko wiadomość, że proces Gambetty w sądzie apelacyjnym rozpoczyna się we środę i że rząd każe konfiskować wszystkie chustki do nosa, na których odbity jest portret Thiersa.

Wojna.

Urzędowy telegram petersburski, który otrzymaliśmy wczoraj w ostatniej chwili przed zamknięciem dziennika, przyznaje, lubo bardzo oględnie, że Loris Melikow został w rzeczy samej pobity przez Muktara paszę. Rzeczony telegram mówił, że wojska moskiewskie cofnęły się z zajętych pozycyj, *ponieważ brakło im wody*. W tej formie najłatwiej przyznać się do przegranej. Urzędowy telegram Muktara, wysłany dnia 4 b. m. wieczór, potwierdzając zwycięztwo, dodaje, że Turcy ścigają Moskali, i że komunikacja telegraficzna między armią Muktara a Karsem została przywrócona. Autentyczność tej wiadomości jest niewątpliwą. Loris Melikowi szło głównie o to, ażeby Muktara odciąć od Karsu i naprzeć go ku granicy. W pierwszym dniu walki, to jest 2. b. m. zamiar powiódł mu się o tyle, że wódz turecki był w rzeczy samej od twierdzy odcięty; nazajutrz jednak Muktar zebrawszy swoje siły uderzył gwałtownie na Moskwę, i wyparł ją ze zdobytych stanowisk, poczem założył napowrót drut telegraficzny, przerwany dnia poprzedniego przez Moskali. *Polit. Corresp.* donosi z Moskwy, że jeszcze dnia 5. b. m. walka wrzała, ale my do tej prywatnej wiadomości, obliczonej widocznie na złagodzenie wrażenia po nowej klęsce moskiewskiej, żadnej nie przywiązujemy wagi. Jakim sposobem mogła 5go toczyć się walka, kiedy już 4go Loris Melikow cofał się z zajętych pozycyj *dla braku wody?* Bitwy z dnia 2. i 3. b. m. były prawdopodobnie ostatnie na azjatyckim teatrze wojny. Po sławnej klęsce Zewińskiej Moskwa przez trzy miesiące reorganizowała swoje siły, ze wszystkich stron ściągając posiłki. Gdy zdaniem wodza naczelnego wszystko już było gotowe, przeszła w ofenzywę, ale niestety *dla braku wody* musiała cofnąć się ku Karajal, to jest ku swej głównej kwaterze. Wątpimy, aby po tej nowej lekcji, w. ks. Michał próbował rychło szczęścia, zwłaszcza że zimno, panujące już teraz na wyżynach armeńskich, nie bardzo sprzyja operacjom wojennym.

Usunięcie Mehemeta z dowództwa nad armją razgradzką i zastąpienie go Sulejmanem, jest jedynym tematem, nad którym rozprawiają w tej chwili strategicy europejscy. Jakkolwiek Mehemeta nikt za genjusza nie uważał, mimo to każdy wynurza obawę, aby ta nagła zmiana nie oddziałała niekorzystnie na stan operacyj tureckich. Mehemet był oględny, Sulejman jest zuchwałym. Pierwszy mógł nie odnieść stanowczego zwycięztwa, ale zato tak postępował, że nigdy armji swojej nie narażał; drugi zaś w swoich krokach jest tak stanowczym, że gotów od razu postawić wszystko na kartę. Że teraz Turcy przejdą nad Lomem i Jantrą w energiczną ofenzywę, o tem wątpić nie można, ale czy ta ofenzywa wyjdzie im na dobre, to dopiero przyszłość okaże.

Korpus serbski nad Timokiem.

Naczelnym dowódcą timockiego korpusu jest pułkownik Horvatovics. Komenderującym Kladowy i obwodu aż do Negotina, a od Negotina aż w pobliże Zaitscharu, jest podpułkownik Lazar Jovanovics, były oficer austrjacki, który w czasie bombardowania Belgradu (1862) przy-

Kronika lwowska.

(Co my teraz poczniemy? Historja p. Sypialskiego i p. Głoweńki. Mea culpa „Czasu" i małe „memento." O czem zapomniano na wystawie.)

Trudno nam będzie oswoić się z ciszą, która zapanuje jutro po zamknięciu wystawy; najbardziej zaś opacznie wydawać się będzie świat tym, którzy z urzędu lub z zamiłowania od pięciu tygodni biwakują formalnie na placu Jabłonowskich. Przypuszczam, że liczba ich wynosi od 300—400 osób. Jeden tylko, ale bardzo potężny czynnik, ułatwi nam ukoić w sobie żal za minionemi, pięknemi dniami, a czynnikiem tym będą dnie brzydkie. Ałłah, który nie sprzyja szyzmatyckim bożkom, ze względu na kampanję naddunajską nawidza i nas przedwczesnem zimnem i słotą. Czas pomyśleć o paliwie, czas gromadzić się pod ciepłym dachem, i czas nakoniec przypatrzyć się na dobre, co porabiają w Wiedniu nasi panowie delegaci. Może im czego nie staje, może głodni, a może się pochorowali — bo miny mają jakoś nie tęgie, a o niektórych nawet wieść zaginęła! Niewdzięczni wyborcy zajmowali się tak długo końmi i bykami, baranami i wieprzami, a o wybrańcach swoich zapomnieli zupełnie; zaledwie raz jeden odezwali się do nich listownie! Mam nadzieję, że teraz będzie inaczej, i że nie doznamy losu p. Sypialskiego.

Czy wiecie państwo co się stało panu Sypialskiemu? Miał on w mieście adwokata, niejakiego p. Głoweńkę, któremu powierzył swoje interesa, sam zaś siał hreczkę, sadził ziemniaki i swarzył się ze swoją jejmością, która nie była zbyt łagodnego temperamentu. Miał przytem złych sąsiadów i krewnych, którzy go trapili procesami, ale temi zajmował się p. Głoweńko. Ostrzegano p. Sypialskiego, że p. Głoweńko jest bardzo niepewnym i niedbałym rzecznikiem, że wchodzi w kompromisa z przeciwnikami, nie staje na terminach, i nie wnosi pism spornych w należnym czasie. P. Sypialski sierdził się, a p. Głoweńko dowiedziawszy się o tem, zwrócił mu plenipotencję. Wówczas poczciwemu szlachcicowi zrobiło się markotno — uściskał i wycałował swego adwokata i nadał mu pełnomocnictwo jeszcze obszerniejsze, niż przedtem. P. Głoweńko wraca do miasta i popada najpierw w kontumację w procesie o jeden z dwóch folwarków swego klienta. „Panie!" pisze mu p. Sypialski, „jeżeli pan nie będziesz zastępował lepiej moich interesów, to jak żonę kocham, opiszę pana w gazetach!" W skutek tej przestrogi p. Głoweńko zawarł z adwersarzem p. Sypialskiego kompromis, mocą którego szlachcic stracił las, młyn i tartak. — A, tego już za wiele, krzyknął p. Sypialski, i palnął takich kilka inseratów w *Dzienniku* i w *Gazecie*, że aż trzeszczało, i że prokurator nie mógł nastarczyć rąk, aby skonfiskować to wszystko. Ale p. Głoweńko, nie tracąc fantazji, odpowiedział inseratem w *Czasie*, w którym postawił się na fundamencie n i e z a w i s ł o ś c i stanu adwokackiego, zarzucił swemu klientowi b o r b i f a k s e r j ę i dodał w końcu z dumą, iż postępując według najlepszego swojego przekonania, nie należy, dzięki Bogu, do tych rzeczników, którzy g o n i ą z a p o p u l a r n o ś c i ą i spełniają wszystkie zachcianki swoich mocodawców. W tydzień potem, nieoceniony rzecznik zaspał termin w głównym procesie, i niebawem też komisja sądowa wyrzuciła p. Sypialskiego z resztek gruntu i z domu. Ujrzawszy się na bruku, szlachcic stwierdził swoim przykładem przysłowie, że Polak musi być albo bardzo bogatym, albo zupełnie gołym, jeżeli ma mieć fantazję — poszedł bowiem i połamał kości p. Głoweńce, a następnie, odsiedział to w kozie.

Temi dniami czytałem coś w *Czasie* o „niezawisłości poselskiej", o „borbifakserji", i o „gonieniu za popularnością" — i to dało mi do myślenia, czy nie ma gdzie w pobliżu p. Sypialskiego i Głoweńki. Jeżeli ich kto zobaczy, niech im będzie łaskaw powiedzieć, że tego rodzaju zabawki najczęściej bardzo źle się kończą.

Przy tej sposobności miło mi skontatować, że *Czas* wygłosił najformalniejsze *mea culpa* z powodu wystawy lwowskiej, przyznaje, że się udała, że Lwów dał dowody zmysłu organizacyjnego i dobrego smaku, że jest to miasto pięknie położone, i mające ważną misję do spełnienia we wschodniej części kraju itd. Gdyby *Czas* chciał być jeszcze szczerszym, byłby przyznał, że w duchu nie odmawiał on nam nigdy zmysłu organizacyjnego, ale owszem, obawiał się go, zważywszy, iż wszędzie gdzie spojrzy, widzi grożące spiski Cała opozycja krakowska przeciw wystawie lwowskiej pochodziła z obawy, iż zanosi się na jakąś wielką demonstrację polityczną przy tej sposobności. Co się tyczy innych pochwał, przyjmujemy je z wdzięcznością, i odpowiadamy na nie wyrazem nadziei, że następna wystawa odbędzie się w Krakowie. Punkt to dla Galicji wprawdzie mniej dogodny od Lwowa, ale natomiast możeby zabór pruski i moskiewski mógł łatwiej wziąć udział w wystawie odbywającej się pod czujnem okiem Stańczyków, posiadających s p i s k o w ę c h tak rozwinięty, że żadna policja kunkurencji z nimi nie wytrzyma. Samemu Trepowowi nie śniła się i połowa tych okropności, które majaczą w kotarach przy ulicy Różanej. I nie jest to bynajmniej takie mimowolne, poetyczne widzenie strachów, jakie Słowacki zarzucał Krasińskiemu. Pp. komentatorowie Bezimiennego poety żalą się niesłusznie, jakoby czyniony im zarzut złej wiary i sympatyzowania z Moskwą był bezpodstawnym. Czarno na białem czytaliśmy wszyscy niedawno w *Czasie* dosłownie te wyrazy, że „n i e p o w i n n i ś m y w y s t ę p o w a ć p r z e c i w „R o s j i", s k o r o o n a w a l c z y o o s w o b o d z e n i e n a s z y c h b r a c i, Słowian i chrześcjan". Tego frazesu *Czas* wyprzeć się nie może, może go tylko odwołać, ale nim to nastąpi, pojawią się w handlu *presse-papier*, wyobrażające pręgierz, a na tym pręgierzu, fotograficzną podobiznę owego numeru *Czasu*, z którego przytoczyłem słowa powyższe. W tych słowach bowiem jest coś więcej od chęci powstrzymania narodu od objawów zdania, które zdaniem bojaźliwych safandułów, mogłyby być niebezpieczne. Jest w nich wyraźne zsolidaryzowanie się z tą siecią kłamstw, którą Moskwa osnuła świat cały, wszystkie rządy i dwory, wszystkie liberalne stronnictwa i większą część prasy perjodycznej—gotując się do nowych zaborów. Kto się nie waha drukować tego, co już i moskiewskie pisma tylko pod grozą nakazu policyjnego powtarzają kto się nie waha z własnego popędu przyznawać wyprawie nowożytnych Mongołów nad Dunaj, znaczenia liberatorskiego i cywilizacyjnego, ten niechaj nie rzuca drugim w oczy zarzutu, że go niesłusznie czernią, przypisując mu sympatje moskiewskie. Zresztą nietylko ten jeden piramidalny frazes, i inne, jemu podobne, ale całe zachowanie się *Czasu* jest tego rodzaju, że uzasadnia ono najzupełniej ton, w jakim pisma lwowskie o nim się odzywają. Czy może np. *Czas* nie staje w obronie tych naszych polityków, którzy z uległości dla partji dworskiej radziby prawie, aby zapomniano, że są Polakami, i czy sumiennym wykonawcom woli wyborców nie wyrzuca, że gonią za popularnością? Czy korespondent jego stambulski nie przemawia zwykle tak, jak gdyby był cząstką żywego inwentarza, zapomnianą przez Ignatiewa nad Bosforem? Czy każda denuncjacja, nim znajdzie drogę do władz właściwych, nie pojawia się wprzód „czcionkami drukarni *Czasu*" w podobny sposób, jak każde prześladowanie policyjne w w. księstwie poznańskiem poprzedzone bywa jękiem boleści w *Nordd. Allg. Zeitung*, że „Polacy znowu spiskują?"

Ale — możebyśmy znaleźli jaki przyjemniejszy temat. Wróćmy do wystawy, i do zimna, i zapytajmy się, dla czego nikomu nie wpadło na myśl rozgrzać nam skostniałe członki — balem wystawowym? Nie ma wątpliwości, że byłby się udał znakomicie, a fabrykantki kwiatów, towarów modnych, krawcy, rękawicznicy, szewcy, kupcy, fryzjery, byliby z zapałem przyklasnęli tej myśli. Czy to się godziło, wozić z tak daleka panie i panny do Lwowa, pokazywać im kieraty, siewniki, przekroje sosen, i świdry do wiercenia nafty, a nie dać im się wytańczyć? Może to wyjdzie i na pochwałę Lwowa, że nie wyzyskuje swoich gości, ale zostanie zawsze nagana, że nie umie ich bawić.

Słabem usiłowaniem zabawienia szanownej publiczności jest broszura, wydana przez p. Lama, p. t. „P a m i ą t k a z w y s t a w y." Między rysunkami jest kilka, które się udały, tylko ponoś przez pomyłkę, zamiast panny Gabbi, artysta odportretował panią Aszpergerową, a zamiast autora, jakiegoś bucyfała, którego bliżej nie znam. Zwracam natomiast uwagę na wyborny konterfekt krokodyla, który w tej dopiero publikacji znalazł uznanie swojej zasługi, iż raczył fatygować się na wystawę galicyjską. I to jeszcze pochwalić muszę w tej broszurze, iż zebrano w niej w jedną grupę wszystko, co się tyczyło łowiectwa. Ale — *à propos* — jeszcze jedno zapytanie, tym razem do pp gospodarzy wiejskich. Czy u nas — mówiąc bez alluzji — nie ma wcale osłów? Czy produkcja mułów okazała się niekorzystną? Zwidzałem bardzo pilnie wszystkie stajnie, ale wśród następujących po sobie okazów bydła, nie znalazłem tych stworzeń, o których mówię — tak pożytecznych, a tak sympatycznych właśnie dla tej przyczyny, dla której *Czas* niesłusznie upomina się o sympatje publiczne, tj. z powodu, iż oczerniono je i spotwarzono nad miarę. Piękne są perszerony ale osieł i muł nie jedzą tyle, a więcej pracują. Taki perszeron kwalifikuje się od razu na referenta, tamten zaś biedaczysko, to dyurnista, który pisze za wszystkich, i za którego wszyscy pieniądze biorą! Ponieważ zaś dotychczas żaden zoolog nie wykazał, by perszerony przewyższały skromniejszą jednokopytną brać swoją pod względem inteligencji, więc mam nadzieję, że pożyteczny a głodny stan dyetaryuszów nie obrazi się porównaniem, którego użyłem dla zwrócenia uwagi pp. gospodarzy wiejskich na tę oczywistą lukę w ich wystawie.

Z „DZIEJÓW ZBRODNI"

WIKTORA HUGO.

Barykada na przedmieściu św. Antoniego.

(Ciąg dalszy.)

Z Schölcherem na czele otoczeni 15 zbrojnymi udali się deputowani na plac Lenoir. Straż tamtejsza dała się jeszcze łatwiej rozbroić, niż na Rue de Montreuil. Żołnierze odwracali się, aby im wygodniej odpiąć ładownice.

Karabiny natychmiast nabito.

„Teraz mamy już 30 muszkietów — zawo.

szedł z Horvatovicsem jako kapitan do Serbji. Jovanovics należy do rzędu służbistych oficerów, którzy surowo i bezwzględnie pojmują obowiązki żołnierza. Że zaś takim jest również dla siebie, jak i dla drugich, więc wszyscy przełożeni i podwładni lubią go bardzo i poważają. W ubiegłym roku dowodził brygadą Potscharevatzką. W bitwie koło Tressibaby on i Horvatovics na czele 6 bataljonów stali naprzeciw 22 bataljonom tureckim.

Szefem jeneralnego sztabu jest podpułkownik Jan Mischkovics rodem z Negotina. Mischkovics jest oficerem, w całem tego słowa znaczeniu umiejętnie wykształconym. Jakkolwiek jeszcze bardzo młody, zasłużył sobie w całej pełni na obecne stanowisko wysokie, gdyż na polu wojskowej literatury i geografji Serbji, on i Dragaschevics zdziałali najwięcej. Mischkovics byłby pożądanym nabytkiem dla każdej armji europejskiej. Czasowo zastępuje on także miejsce pomocnika naczelnego wodza.

Szefem artylerji jest podpułkownik Anta Bagitschevics, który w poprzednim roku nie miał żadnej komendy samodzielnej.

Inni dowódcy są po większej części ludzie młodzi.

Większa część oficerów timockiego korpusu pochodzi z Austrji, a właściwie z nad granicy. W ostatniej wojnie wyszło było z Austrji do Serbji bez mała 200 oficerów. Wielu z nich legło wówczas na polach bitew, gdyż należeli do najwaleczniejszych żołnierzy serbskiej armji. — Niektórzy, jak major Putnik, pułkownicy Oreszkovics i Horvatovics, mieli samodzielne komendy. Ponieważ tak Horvatovics jako wódz korpusu timockiego, jak i Jovanovics, jako komendant trzech brygad z obwodu negotinskiego, byli pierwej austrjackimi oficerami, więc zgromadzili na około siebie najlepsze siły z rzędu oficerów zbiegłych do Serbji. Wielu z nich posiada medal waleczności albo dekorację Franciszka Józefa.

Korpus timocki, równie jak cała armja serbska, składa się z armji czynnej i z rezerwy, armja czynna zaś z pierwszych klas milicji narodowej i skombinowanych bataljonów. W ogóle timocki korpus liczy 4 brygady (czyli 16 bataljonów) czynnej piechoty; doliczając do tego 4 skombinowane bataljony, ma razem 20 bataljonów z armji czynnej, po 550 ludzi w bataljonie.

Jak widzimy z powyższego, czynna piechota korpusu timockiego liczy 12 000 żołnierzy. Rezerwa czynnej armji dzieli się na dwie klasy. Pierwsza klasa składa się z czterech brygad czyli 16 bataljonów po 600 ludzi, zatem z 9600 ludzi. Rezerwa drugiej klasy, albo tak nazwana trzecia klasa narodowej milicji równa się landsturmowi niemieckiemu, gdyż należą do niej ludzie zwyż 40 lat wieku i młodzież z 18 do 20 lat. Ta rezerwa nie jest jeszcze zupełnie sformowaną, atoli sądząc z dotychczasowych rezultatów, przerośnie ona liczebnie nawet pierwszą rezerwę i może być doprowadzoną do siły armji czynnej, to jest 12.000 żołnierzy. Dodać tu jednak należy, że ta rezerwa nie ma jeszcze karabinów. Co do tych, armja czynna ma odtylcowe systemu Peabody'ego, rezerwa zaś pierwszej klasy częścią odtylcowe systemu Grün'a, częścią karabiny po dawnemu z przodu nabijane, sprowadzone przed 30 laty z Moskwy. Zatem ogółem liczy korpus timocki 33.000 ludzi. Artylerję korpusu timockiego tworzy jedna brygada, podzielona na siedm baterji. Z tych pięć są ciężkie polowe, a dwie lekkie górskie. Każda polowa ma sześć ciężkich, a górska cztery lekkie czterofuntowe działa. Baterja polowa ma 108 koni. Do brygady artylerji należy również wielka kolumna amunicyjna, która stosownie do potrzeby liczy 20 do 50 wozów czterokonnych. Oprócz tego korpus timocki otrzymać ma ciężką 12fantową baterję z czterech dział. Obecnie stoją w Negotinie trzy baterje polowe i jedna górska. Konnica korpusu timockiego liczy 6 szwadronów po 150 ludzi. Będąc tak nieproporcjonalnie nieliczną, nie może być oczywiście użytą do jakichkolwiek operacyj, i pełnić może wyłącznie służbę forpocztową i ordynansową.

Moskiewscy dowódzcy.

Specjalny korespondent *Voss. Ztg.* przy armji moskiewskiej tak maluje ważniejsze osobistości głównej moskiewskiej kwatery:

„Opinja publiczna tak tu jak i wszędzie, niepowodzenia armji moskiewskiej, kładzie przedewszystkiem na karb wielko-książęcego naczelnego kierownictwa. Otóż, książę Mikołaj jest to przedewszystkiem przystojny, słuszny mężczyzna, bardzo miłego charakteru, wielbiciel pięknych kobiet i przez nie uwielbiany. Książę, zaledwie znający wartość pieniędzy, ma kolosalne długi. Nie przeszkadza mu to jednak utrzymywać przy sobie całą zgraję darmojadów. Przy sposobności płaci on długi swych adjutantów, pochlebców i faworytów, nawet podwyższa ich płace i popiera wszelkiemi sposobami. Ustawa, według której książęta cesarskiego domu oprócz swych apanażów, otrzymują jeszcze wielkie pensje stosownie do zajmowanych posad, obok dochodów pobocznych, nie istnieje w Rossji, a moskiewskiego mużyka zniewoliła do obrachowań, z których okazało się, że dla dobra i zbudowania ludu prawie miljard rubli rozchodzi się *inter familiares imperatoris*.

Istnieje pewna różnica pomiędzy bohaterem parady i bohaterem wojny. Gdy tęgi i przystojny książę przed frontem swego paradującego wojska przejeżdża i donośnym stentorowym głosem krzyknie: „*Charaszo! maładcy rebiata!*“ (Dobrze, zuchy chłopcy!) i w odpowiedzi otrzyma tysiączny okrzyk „hurra!“ to nie masz wątpliwości, że taki książę nie bardzo głęboko wpatrującemu się widzowi przedstawi się jako pyszna żołnierska figura, której zdaje się, że można spokojnie powierzyć losy setek tysięcy ludzi. Ale wojna, to nie parada. Tylko poważny głęboko moralny charakter, mający przeświadczenie o moralnej donośności celu i własnej odpowiedzialności, może miecz obnażać, bez obawy, że przelana krew wołać będzie o pomstę do nieba.

Nie ulega wątpliwości, że książę jest bardzo lubiony, nawet szanowany i czczony za swą zuchowatość i miłe przymioty; ale brak mu jednego: *Il n'est pas serieux*. To zdaje się być na pozór zarzutem podrzędnym. Wszak istnieją tysiące ludzi, którzy w całem swem życiu nie zrobili poważnej miny, których bogini szczęścia wykołysała i wiecznym uśmiechem obdarzyła. Lekkomyślność przejawia się u nich w najprzyjemniejszych formach, ponieważ los przyzwolił im co najwięcej na ścinanie makówek i ciągłe pływanie na powierzchni drobiazgowych egoistycznych popędów. Nie zachowanie powagi we własnych sprawach, zaledwie na ciężki zarzut zasługuje, ale nie przestrzeganie powagi w sprawach cudzych jest występkiem. Kogo zaś powołała Opatrzność do stanowienia o losie miljonów, w takim lekkomyślność staje się karygodną zbrodnią, mściwem *Mane Tekel*. I dziś jeszcze ukazuje się to ogniste pismo na ścianie i wzywa silnych tego świata do ich obowiązków, i dziś jeszcze rozdziera się w świątyni zasłona i skruszonemu narodowi ukazuje świętość; i dziś jeszcze walczą i zwyciężają w dziejach, oprócz żołnierzy i dowódców, także ideje — co niedawno wypadki pod Plewną potwierdziły.

Zarzut braku powagi dotyczy zarówno moskiewskiego sztabu jeneralnego. Minister wojny, Milutin, był dotąd poczytywany za wielkie militarne światło; teraz pokazuje się, że albo jest niezdolny, albo zasługuje na większy jeszcze zarzut. Wszystkie pułki są niekompletne, uzbrojenie niedostateczne. Sztab jeneralny oblicza na papierze wojsko i zapasy nie istniejące. W wojnie, w której kwestje inżynierji należą do najważniejszych, lekkomyślnie pozostawiono na uboczu Totlebena, który i zagranicą poczytuje się za znakomitość inżynierską; o Kaufmanie nie ma co mówić. Stary Niepokojczycki nie popisał się; protegowany przez niego jenerał Lewicki jest ten sam, który jenerałowi Skobelew odmówił posiłków. Dość, że nieudolność naczelnego wodza nie da się uniewinnić tem, że żołnierze mężnie się biją, że taki rudy Stoletow popisuje się jako jenerał — systemu nie ma!

Z Warszawy piszą do *Pol. Corresp.* 2. bm.: Wszystko się przygotowuje do zimowej kampanji w Bułgarji, a gdyby żywioły stanowczo sprzeciwiły się temu, do przezimowania wojska moskiewskiego, czy to w Bułgarji, czy w Rumunji. Powołanie jenerała Todtlebena do głównej kwatery stoi w związku z tą ewentualnością. Oprócz że znane jego inżynierskie zdolności mogą być korzystnie zużytkowane pod Plewną, przypadnie mu także zadanie dopilnowania w razie potrzeby przeprawy Moskalów za Dunaj, ażeby takowa porządniej się uskuteczniła, aniżeli pierwsza. Mówią tu o żelaznym moście całkiem nowego rodzaju, którym jenerał Todtleben ma zainaugurować swą misję. Budowa tego mostu ma być istnym cudem współczesnej wojennej mechaniki.

„W ostatnich dniach wiele mówiono o powołaniu tutejszego jenerał-gubernatora Kotzebue i feldmarszałka ks. Bariatyńskiego do czynnej roli w głównej kwaterze. Odtąd nie masz jednak pod tym względem nic pewnego. Zresztą hr. Kotzebue ma i tu nie mało do roboty nie z politycznym zarządem kraju, ale z militarnemi zarządzeniami co do wyprawiania wojsk na plac boju. Wskutek ciągłej ztąd wysyłki w Kongresówce pozostaje zaledwie 50.000 żołnierzy.

Wychodzący przy armji moskiewskiej *Wojenny Listok*, podaje następujące straty korpusu jen. Skobelewa poniesione w dwudniowej bitwie pod Plewną 11. i 12. z. m.: W kałużskim pułku zostało się 11 oficerów i 1066 żołnierzy, w libawskim 14 oficerów i 1201 żołnierzy, w rewelskim 7 oficerów i 1015 żołnierzy, w estlandzkim 11 oficerów i 827 żołnierzy, w suzdalskim 18 oficerów i 906 żołnierzy, w szujskim 25 oficerów i 1149 żołnierzy, w trzeciej nareszcie brygadzie celnych strzelców 30 oficerów i 1028 żołnierzy.

Piechotny pułk moskiewski składa się jak wiadomo z 3 bataljonów, brygada strzelców celnych z 4 bataljonów; Skobelew miał zatem 22 bataljony. Biorąc przeciętnie po 20 oficerów i 750 żołnierzy na bataljon, wypada, że Skobelew przed bitwą liczył w swej piechocie 440 oficerów i 16.500 żołnierzy; że zaś po bitwie zostało mu 116 oficerów i 7192 żołnierzy, wypada, że stracił 324 oficerów i 9308 żołnierzy. Przypuściwszy nawet, że pułki powyższe miały ilość wykazaną nie przed bitwami pod Plewną, lecz przed bitwą pod Łowczą d. 3. września (dywizja bowiem Imerytyńskiego biła się pod Łowczą), to i w takim razie straty ich należy policzyć do rzadko się zdarzających, a jeśli przyjmiemy, że inne korpusy, mianowicie Zotowa i Krüdnera podobnyż w przybliżeniu poniosły uszczerbek, okaże się, że strata moskiewska pod Plewną wynosi nie 16.000 jak donosił w. ks. Mikołaj, lecz bodaj czy nie dwa razy więcej. *Wojennyj Listok* dodaje, że artylerję również dotkliwy los spotkał; że nie było prawie baterji w którejby dowódca nie był z nóg zwalony.

Zimnica d. 1 października. Moskwa dotychczas nie zdołała otoczyć Plewny, dotychczas nie może jej dać rady. Osman pasza nie potrzebuje nawet się ruszać, nie potrzebuje atakować; dość mu stać na miejscu i tylko odpierać w razie napadu, by być, że tak powiemy, wieczną kolką w boku moskiewskim. Dopóki Moskwa nie załatwi się z Osmanem, dopóty jej ani myśleć o rozwinięciu działań na skalę obszerniejszą, dopóty zawsze zostaje na łasce inicjatywy innych korpusów tureckich. Aby pobić Osmana, należy go wprzódy otoczyć, albowiem Osman nie otoczony, mający wolny trakt sofijski na swych tyłach, jest prawie nie do zniszczenia, mogąc ciągle odbierać posiłki a Osmana otoczyć nie sposób Moskwie przy teraźniejszych jej siłach.

Nie znaczy to wszakże by pozycja zajęta przez Osmana nie miała też swej słabej strony, bo jakkolwiek szachuje on Moskwę stojąc w Plewnie, sam też jest również szachowany, kroku uczynić nie może — i ostatecznie kwestja się redukuje do tego, kto kogo dłużej przytrzyma, co zawsze jest łatwiejszem dla Moskwy, mogącej sprowadzić jeszcze kilka świeżych dywizji. Pobyt Osmana w Plewnie przedstawia Moskwie tę nadto wygodę, że Plewna od Sistowy, a zatem od moskiewskiej podstawy działań, oddaloną jest zaledwie o zwykłe trzy dni marszu, mogące w razie potrzeby na dwa dni być zredukowane, słowem wszelkie dostawy dla armji moskiewskiej pod Plewną mogą się odbywać z łatwością, czegoby nie było gdyby armja ta zmuszoną była posunąć się w głąb Bułgarji.

Położenie stron obu pod Plewną nie zmieniło się znacznie po bitwach 11. i 12. przeszłego miesiąca. Bombardowanie trwa bez przerwy i Rumuni wkrótce mają pójść do szturmu na wielką redutę grywicką, położoną za pierwszą tegoż imienia, zdobytą dnia 11. pm. Co zaś do ogólnego szturmu, to takowy nie sposób by przed 8. bm. miał miejsce. Dopiero 8go spodziewaną jest gwardja i 24 dywizja moskiewska pod Plewną, a póki takowe nie nadejdą, Moskwa nie uderzy. Rumuni także wyglądają posiłków; siły ich wkrótce urosną do 35.000. Jedynie ważnym ruchem wykonanym przez Moskwę, jest rzucenie Skobelewa na trakt sofijski w tył armji Osmana, co się odbyło 28. pm. Skobelew dostał całą 16 dywizję piechoty z artylerją pieszą, 3 bataljony celnych strzelców, 16 pułków jazdy z 6 baterjami konnemi i ma za zadanie zająwszy Telis nie dopuścić więcej posiłków dążących z Orhanie do Osmana. Czy się uda, czy Skobelew nie popełni błędu Kryłowa, który w podobnej misji zanadto siły swe rozrzucił i przez to przepuścił transporta tureckie — czas okaże.

KRONIKA.

Lwów 6. października.

Nieznośna zimna słota przeszkadzała wczoraj zwidzaniu wystawy. Mimo to dochód przy kasie wynosił około 250 gld., a zatem obecnych gości było 1250. — Dzisiaj mamy pogodę, ale prawie mroźną. Jutro o godz. 2 z południa nastąpi uroczyste zamknięcie wystawy, ale faktycznie będzie ona zamkniętą dopiero wieczorem. — O zmroku ludność zamierza w uroczysty sposób dać wyraz wdzięczności hrabiemu Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu.

Popis ochotniczej straży ogniowej „Sokół“ odbedzie się w niedzielę d. 7. października w podwórzu ratuszowem o godzinie 12ej w południe. Komenda wzywa wszystkich członków, by się zeszli na strażnicy o godz. 11ej kompletnie umundurowani — rezerwiści i nowo przyjęci w opaskach.

Dla dzielnych i poczciwych Turków W. Zborowski i F. Czekońska ze Lwowa szarpie. Izba obrachunkowa miejska składkowo 11 zł. 66 ct.

Podziękowanie. Podpisany zarząd wyraża niniejszem podziękowanie szanow. dyrekcji teatru za bezinteresowne odstąpienie sali teatralnej i łaskawie udzieloną pomoc w urządzeniu koncertu połączonego z przedstawieniem teatralnem, które się odbyło dnia 3. bm. na korzyść szkoły muzycznej „Harmonji. Zarazem dziękuje podpisany zarząd wszystkim artystkom i artystom, którzy z życzliwości dla naszej instytucji wzięli udział w koncercie i przedstawieniu.

Zarząd Towarz. muzycznego Harmonji.

Mianowanie w armji. Józef Maciąga porucznik 57go pułku piechoty został przy superarbitrium uznany inwalidą i przeniesiony w stan spoczynku, otrzymawszy przytem charakter kapitana ad honores z uwolnieniem od taksy.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości mianował następujących adjunktów sądów powiatowych adjunktami trybunałów: Adolfa Reszetyłowicza w Bohorodczanach dla Kołomyi, Józefa Wajdowicza w Bohorodczanach dla Sambora, dr. Józefa Schorra w Bełzie dla Złoczowa i mianowanego z powodu zakładania ksiąg gruntowych adjunkta sądu pow. Artura Fangora dla Sambora; dalej przeniósł adjunktów sądów pow. Dyon. Połańskiego z Sądowej Wiszni do Rohatyna, Andrz. Hołubowskiego z Drohobycza do Sądowej-Wiszni, Baz. Kielanowskiego ze Żmigrodu do Radymna i Włodzim. Horodyńskiego z Mostów-Wielkich do Bełza; następnie nadał adjunktom sądów pow. mianowanym dla zakładania ksiąg gruntowych dr. Józefowi Kaiserowi i Józefowi Drozdowskiemu posady adjunktów powiatowych, pierwszemu w Drohobyczu, drugiemu w Mikulińcach; w końcu mianował następujących auskultantów adjunktami sądów powiatowych w okręgu lwowskiego wyż. sądu kraj.: Jul. Buschaka w Bohorodczanach, Mich. Guszalewicza z powodu zakładania ksiąg gruntowych; Jana Graffa dla Bohorodczan, Jan. Bajewskiego dla Mostów-Wielkich; Jana Rzuchowskiego dla Żmigrodu; dalej Miecz. Morawskiego, Winc.-Stan. Hampla, Godzimina Małuję Małachowskiego i Karola Podlaszeckiego, wszystkich 4ch z powodu zakładania ksiąg gruntowych.

† Wojciech Krówczyński, obywatel miasta Lwowa, powszechnie znany i szanowany ze swojego zacnego charakteru, umarł wczoraj, przeżywszy 64 lat. W r. 1848 jako też i podczas powstania r. 1863 był bardzo czynnym i nie jednemu z emigracji dawał pomocną rękę.

W „neutralnej Austrji“ gospodarują Moskale jak u siebie i agitują między ciemnym ludem ruskim przeciw Polakom, ba co więcej, zachęcają lud do gwałtownych czynów przeciw „Lachom, Zydom“ i wszystkim, którzy noszą surduty. Oto właśnie donoszą nam z Sokalskiego, że w tych dniach pojawił się pewien oficer moskiewski w Cieszanowie, był następnie w Lubaczowie i jeździł wszędzie do pogranicznych świętojurskich popów. Równocześnie z pojawieniem się tego jegomości odgróżki chłopów, że będą rżnąć Lachów, przybrały zastraszające rozmiary i ogólną wywołały panikę. W pewnej wsi, o 4 mile od Sokala, familja szlachecka, złożona przeważnie z niewiast, z obawy przed rzezią, od kilku dni nocuje to w lesie, to w kartoflach, zmieniając ciągle miejsce noclegu. I do tego dochodzi w potężnem państwie konstytucyjnem!

Koncert. W niedzielę dnia 7. b. m. odbędzie się w sali ratuszowej czwarty koncert galic. Towarzystwa muzycznego, złożony z dzieł kompozytorów polskich pod przewodnictwem artystycznego dyrektora p. K. Mikulego. Program: 1. W. Sowiński. Fragment z Oratorjum „św. Wojciech“. 2. K. Lipiński. Koncert militarny (odegra p. Z. Bruckmann). 3. a) M. Gomółka (1590). Psalm, b) „W żłobie leży“ kolęda ułożona na solo, chór i orkiestrę przez K. Mikulego. 4. Fr. Chopin. Fantazja na temata polskie (odegra pna Ostrowska). 5. S. Moniuszko. Ballada o Florjanie szarym (odśpiewa p. K.). 6. F. Chopin. a) Nocturne. b) Mazur, ułożone na instrumenta smyczkowe przez K. Mikulego. Początek z uderzeniem godz. 5. popołudniu.

Wykaz wylosowanych numerów na loterji fantowej urządzonej przez komitet krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej r. 1877 we Lwowie. Numer 10294 kosiarka wartości 60 zł., 2881 grabie amerykańskie 135 zł, 9558 pług Saka 65 zł, 3215 sikawka Noela 70 zł., 1278 sikawka Janka 35 zł., 185 graca angielska 10 zł., 4602 sieczkarnia c c x 44 zł., 1254 śrotownik 50 zł., 2601 cztery serwety 20 zł., 1924 płużek do kartofli 15 zł., 7840 pług dwuskibowy 10 zł., 217 samochodzik 30 zł., 4584 młynek cylindrowy 75 zł., 2133 pług 35 zł, 6703 pług 25 zł., 10232 pług 10 zł., 9799 skaryfikator 60 zł., 7463 spulchniacz do kartofli 16 zł., 7351 markier do kartofli 22 zł., 5670 plewacz 22 zł., 10028 bronka 17 zł., 2870 ruchadło 9 zł., 741 ruchadło 10 zł., 6602 ruchadło 9 zł., 8700 pług piętrowy 17 zł., 9586 pług piętrowy 14 zł., 10018 pług piętrowy 26 zł., 3119 pług piętrowy 14 zł., 10771 skóra na podeszwy 10 zł., 3829 kożuch 19 zł., 1448 opończa 16 zł, 8078 kanapka, dwa fotele i stolik 5 zł., 2689 opończa 12 zł., 77 7 postaw sukna 12 zł., 1996 sukno siwe 10 metrów 22 zł., 3097 koce w kraty (4 szt.) 32 zł., 8607 sztuka płótna nr. 39. 17 zł., 10525 sztuka płótna nr. 48. 11 zł. 50 ct., 62 sztuka płótna nr. 43. 11 zł. 50 ct., 10265 sztuka płótna nr. 52. 10 zł. 50 ct., 814 kosz ogrodowy 6 zł., 7433 puszka marmurowa na tytoń 10 zł., 5427 dwa kosze na bieliznę 2 zł. 40 ct., 3706 zamek 50 zł., 1887 stół ogrodowy 6 zł., 4231 sztaluga malarska rzeźbiona 15 zł., 8873 torba myśliwska 25 zł., 5558 kufer podróżny 25 zł., 9962 kufer podróżny 16 zł., 6147 para półszorków 120 zł., 9796 zarękawek 5 zł., 4157 lis pod nogi 10 zł., 2523 samowar miedziany 25 zł., 9434 6 rądli miedzianych 26 zł., 5187 konewka miedziana 12 zł., 3670 miednica mosiężna 12 zł., 5407 samowar mosiężny 12 zł., 9897 dwa żelazka do węgli 18 zł., 1827 jedna para lichtarzy 10 zł., 10890 jedna para lichtarzy 7 zł., 9480 jedna para lichtarzy 3 zł. 50 ct., 6373 dzwonek 2 zł. 50 ct., 6413 sikawka ręczna 20 zł., 6198 dwa moździerze 12 zł., 1411 strzelba Lankaster 140 złr., 2869 strzelba Lefauché 140 zł., 9073 waga decymalna 80 zł., 7264 powozik półkryty 630 zł., 1437 wózek myśliwski 160 zł., 1183 stolik okrągły 50 zł., 311 etażerka z galerją 30 zł., 3008 stolik 40 zł, 9807 mały stolik z galeryjką 35 zł., 10449 stół 80 zł., 9198 wózek dziecinny 36 zł., 1329 parawan 25 zł., 9819 krowa 101 zł., 4856 krowa 101 zł, 9224 krowa 101 zł., 7311 krowa 101 zł, 33 krowa 200 zł., 736 jałówka 90 zł., 2334 jałówka 90 zł., 7414 stół owalny 100 zł., 8118 stół graniasty 90 zł., 10317 para poiszorek 90 zł., 1748 jurgens ekram 50 zł., 1507 samowar z przyborami, stół 70 zł., 9264 piec żelazny 80 zł., 1497 Horskiego 1 garn. (Kling z Samb. st. 5) 130 zł., 6025 kartoflarka 80 zł., 6070 sieczkarnia 85 zł., 9167 brona 50 zł., 10351 stolik (robota kobieca) 20 zł., 6282 nóż myśliwski 20 zł., 1475 nożyczki 2 zł. 50 ct., 5070 puszczadło 2 zł., 8270 (pilpel) zegarek ścienny 10 zł., 10807 (pilpel) zegarek ścienny mniejszy 7 zł. (C. d. n.)

Teatr. W sali Skarbkowskiej dzisiaj „Łucja z Lamermooru.“ opera w 4 aktach Donizettego.

* Z ukończeniem wystawy będziemy mieli w teatrze naszym cały szereg nowości, a mianowicie w poniedziałek 8. b. m. „Teatr amatorski,“ krotochwilę Michała Bałuckiego; we środę d. 10. „Dorę,“ komedję w 5 aktach W. Sardou, w przekładzie Stan. Dobrzańskiego; w poniedziałek d. 15. b. m. „Wychowankę,“ komedję w 5 aktach Aleksandra hr. Fredry, pierwszą z pośmiertnych dzieł przez komisję na sezon tegoroczny przeznaczonych. Największą jednak z nowości i najwięcej ogół nasz interesującą, będzie wiadomość, że p. Gustaw Fiszer, utalentowany artysta naszej sceny i ulubieniec publiczności, napisał dramat pięcioaktowy, społeczny, p. n. „Thea,“ mający rzeczywistą wartość. W pracy tej, a raczej wystawieniu tego dramatu, zdaje się, cenzura teatralna nie znajdzie powodu do niedopuszczenia go na scenę, jak się to stało z dramatem tego samego autora p. t. „Kiliński.“ Oczekujemy, a z nami bez wątpienia cała publiczność, jak najspieszniejszego przedstawienia „Thei.“ — Donosimy również o występach pani Parżnickiej, artystki znanej na scenie krakowskiej, która wystąpi w przyszłym tygodniu w „Diannie de Lys.“

Stan powietrza. Dziś 6. października + 4° R. Pochmurno.

Kraków 5 października. Namiestnik hr. Potocki przejechał wczoraj wieczornym pociągiem pospiesznym z Wiednia do Lwowa.

Wczoraj odbył się pogrzeb artysty sceny tutejszej Wardzyńskiego, koledzy zmarłego na przemian nieśli trumnę na miejsce wiecznego spoczynku. Dziś odprawiono żałobne nabożeństwo za jego duszę w kościele OO. Reformatów.

Poznań 4 października. Pan Kuntze, nauczyciel szkoły miejskiej w Śmiglu, obchodził dnia 1. bm. 50-letni jubileusz swego nauczycielstwa.

Do *Posener Ztg* donoszą z Kępna, że w zeszłą niedzielę wieczorem człowiek udający handlarza gęsi zmienił w jednym z tamtejszych kramów 7 banknotów 25rublowych, za które otrzymał 850 mark. Następnie przekonano się, że banknoty są fałszywe, różnią się zaś od prawdziwych kolorem ciemniejszym, drukiem zamazanym, a głównie tem, że na prawdziwych banknotach po lewej stronie obrazu liczba 25 jest otoczona ciemnemi, a po prawej stronie jasnemi ramkami, podczas gdy na fałszywych obie ramki są równe i ciemne. Człowiek ów mówił dobrze po niemiecku, a więc był prawdopodobnie Niemcem, nie miał brody, miał zaś na sobie surdut ciemno-szary i czapkę sukienną ciemną.

Warszawa 4. paźdz. (Różne wiadomości.) Wczoraj w kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana po wielkiej mszy celebrowanej przez biskupa Baranowskiego wobec licznie zgromadzonego duchowieństwa ze stolicy i z prowincji, a następnie po wygłoszonej przez ks. Jungowskiego mowie, zwłoki zmarłego prałata ks. Zwolińskiego wystawione od onegdaj w katedrze spuszczone zostały do grobów znajdujących się w podziemiach kościoła.

Izby skarbowe kielecka i piotrkowska ogłaszają licytację na kilka większych majątków poduchownych, ale ubiegać się o nie wolno tylko Moskalom, oraz protestantom będącym w służbie rządowej.

Wiedeń 5. października. (Kronika wiedeńska.) Prezes Koła polskiego p. Grocholski jest dość ciężko cierpiący na uporczywą grypę i zapewne w tych dniach będzie zmuszonym wyjechać do Włoch dla poratowania zdrowia. Poseł Skrzyński opuścił Wiedeń na kilkanaście dni. — Pogrzeb „ostatniego Józefina“, jak centraliści nazywali zmarłego Lichtenfelsa, odbył się wczoraj z wielką pompą. Członkowie cesarskiego dworu, parowie, literaci, artyści i tłum ludu towarzyszył zmarłemu na miejsce wiecznego spoczynku. — Reprezentacja gminna przedmieścia wiedeńskiego Margarethen uczuła się dotkniętą zapytaniem magistratu, czyby nie należało zaprowadzić galicyjskiej ustawy o pijaństwie. „Byłoby to, odpowiada reprezentacja tego przedmieścia, postawić mieszkańców stolicy na równi z chłopem polskim, coby powadze i reputacji stołecznego miasta uwłaczało w oczach zagranicy.“ A jednak przyznaje też władza gminna, że pijaństwo coraz bardziej szerzy się i powiększa demoralizację, trzeba przeto złemu zaradzić, a to przez zniesienie wolności sprzedaży wódki i udzielanie konsensów na wyszynk wódek. — W zamku cesarskim w Wiedniu dopuszczono się temi dniami kradzieży, którą wieść publiczna na miljony obliczyła, bo jakżeby mógł cesarz nie rozrządzać miljonami? Istotnie poszukiwano po bankach i kantorach wymiany za papierami wartościowemi, które w zamku cesarskim skradzione zostały pewnemu urzędnikowi z pod zamknięcia w ilości 50 czy 60 tysięcy złotych. Ponieważ zamek nie był naruszony, przeto kradzieży musiał się dopuścić ktoś taki, co miał przystęp do biura owego urzędnika i kluczem dorobionym dostał się do pieniędzy. Aresztowano też służącego tego urzędnika i jego przyjaciela pisarza adwokackiego, na którego pada podejrzenie, że papiery skradzione wymieniał.

W Monachjum na zjeździe naturalistów i lekarzy zdarzył się ciekawy epizod, który dzienniki moskiewskie podnoszą z goryczą. Oto prof. dr Zepp w długiej mowie starał się dowieść, że Niemcy nie czują żadnej nienawiści do Francuzów, przyczem powiedział co następuje: „Nienaturalną jest rzeczą, gdy cywilizowane narody jak Niemcy, Francuzi, Anglicy i Włosi walczą ze sobą; mają one daleko wyższe za-

---

ał de Flotte — szukajmy gdzie rogu ulicy, aby wznieść barykadę!“

W tej chwili było 200 wojowników.

Zwrócili się do Rue de Montreuil. Po 50iu może krokach zauważył Schölcher: „Gdzież my idziemy? — Oddalamy się od Bastyli, to jest od walki.“

Powrócili w kierunku przedmieścia, krzycząc: „Do broni!“ Odpowiadano im: „Niech żyją nasi reprezentanci!“ Ale tylko kilku młodzieńców przyłączyło się do orszaku. Widocznie nie wiał wiatr wojowniczy.

„Wszystko jedno — rzekł de Flotte — zaczynajmy akcję. Sława, pierwsi polegnąć, niech do nas należy!“

W miejscu gdzie wpływają w siebie ulice Sainte-Marguerite i de Cotte i przerzynają przedmieście, spostrzegli jadący chłopski wóz naładowany gnojem.

„Tutaj!“ zawołał de Flotte.

Wóz zatrzymano i wywrócono na środku ulicy du Faubourg Saint-Antoine. Zbliżyła się niewiasta z mlekiem.

Wózek jej przewrócono.

Piekarz przejeżdżał z chlebem, zauważał co się dzieje, zaciął konia i chciał umknąć. Kilku gamenów, dwoje lub troje tych lwio odważnych a kocio zwinnych paryskich dzieci, pobiegło za nim, zatrzymało konia i przyprowadziło wóz do ledwo zaczętej barykady.

Wóz z chlebem przewrócono.

Omnibus nadjechał od Bastyli.

„Bon — rzekł konduktor — widzę co się dzieje!“

Dobrowolnie zsiadł z kozła i kazał wysiąść pasażerom. Woźnica odprzągł konie i powiewając płaszczem udał się swoją drogą.

Omnibus wywrócono.

Te trzy wozy położone obok siebie, zamykały od biedy ulicę, która w tem miejscu jest bardzo szeroką. Była to mierna barykada, dość niska i za krótka, po obu stronach trotoar był wolny.

W tej chwili nadjechał oficer sztabowy ze swym ordonansem, spostrzegł barykadę i popędził galopem.

Schölcher obojętnie umacniał obalone wozy. Spoglądając na wóz chłopski wyższy od innych, rzekł: „Ten jedyny jest dobry.“

Barykada rosła. Rzucono kilka próżnych koszów, to ją uczyniło szerszą i wyższą, ale nie silniejszą.

Jeszcze około niej pracowano, gdy nadbiegło dziecię z okrzykiem: „Wojsko!“

Rzeczywiście biegły dwie kompanje z Bastyli, i posuwając się plutonami zamknęły całą ulicę.

Okna i drzwi pozamykano z największym pospiechem.

Tymczasem Bastide stojąc w rogu barykady opowiadał historję swemu przyjacielowi Madier de Montjau. „Madier mówił do niego, blisko dwieście lat temu, książę Kondeusz miał stoczyć bitwę na tem przedmieściu, i pytał się stojącego obok niego oficera: „Czyś widział kiedy przegraną bitwę?“ — „Nie, Monseigneur.“ — „Więc zobaczysz ją teraz.“ Ja Madier, mówię ci dzisiaj: W kilka chwil zobaczysz zburzoną barykadę.

Tymczasem ci, którzy byli uzbrojeni, zajmowali na barykadzie stanowiska. Rozstrzygająca chwila zbliżała się.

„Obywatele, zawołał Schölcher, ani jednego strzału! I tu i tam płynie krew ludu, jeżeli armja walczy z przedmieściami. Pozwólcie nam naprzód rozmówić się z żołnierzami.“

Wlazł na jeden z koszów wieńczących barykadę. Inni deputowani ugrupowali się obok niego na omnibusie. Malardier i Dulac byli po jego prawicy. Dulac rzekł do niego: „Zaledwie mię znasz, obywatelu Schölcher, ale ja cię kocham. Każ mi zostać przy swym boku. W zgromadzeniu narodowem jestem w drugim rzędzie, w walce chcę być w pierwszym szeregu.“

W tej chwili kilku ludzi w bluzach, z tych, których już 10. grudnia wziął w służbę, pokazało się na rogu ulicy Sainte-Marguerite w pobliżu barykady i zaczęło wołać: „Precz z ludźmi dwudziestopięcio frankowymi! *)

Baudin, który właśnie wybrał sobie stanowisko i stał wyprostowany zmierzył ich wzrokiem i rzekł:

„Zobaczycie, jak za dwadzieścia pięć franków na śmierć się idzie!“

Hałas dał się słyszeć w ulicy. Obie atakujące kolumny stanęły właśnie przed barykadą. Zdala widać było w nieokreślonych zarysach dalsze rzędy bagnetów, właśnie te, które mi drogę do barykady zamknęły.

Schölcher podniósłszy rozkazująco ramię, dał znak kapitanowi dowodzącemu pierwszym plutonem, aby się wstrzymał.

Kapitan zrobił szablą znak przeczący. Cały drugi grudzień przemówił tymi dwoma giestami. Prawo rzekło: „Stój“, szabla odpowiedziała: „Nie!“

Obie kompanje posuwały się ciągle naprzód, ale powoli i z przestankami. Schölcher zszedł z barykady na ulicę; za nim de Flotte, Dulac, Malardier, Brillier, Maigne i Bruckner.

Wspaniały rozpoczął się dramat.

Siedmiu przedstawicieli ludu, bez innej broni, oprócz szarf, to jest w majestatycznej szacie prawa i ustawy wyszli z za barykady na ulicę krocząc spokojnie prosto na żołnierzy, którzy ich z nabitymi karabinami oczekiwali. Inni deputowani na barykadzie przygotowywali się do ostatecznej obrony. Walczący ci byli bez bojaźni. Porucznik marynarki Cournet przewyższał ich wszystkich o głowę, podczas gdy Baudin, stojąc prosto na wywróconym omnibusie, wystawał połową ciała nad barykadę.

Gdy żołnierze i oficerowie zobaczyli zbliżających się siedmiu deputowanych, przez chwilę spozierali z nieokreślonem zdziwieniem. Kapitan zrobił giest, aby reprezentanci stanęli.

(Dok. nast.)

*) Deputowani pobierali 25 franków djety.

danie, a mianowicie szerzyć oświatę między innemi ludami. Niechaj Moskale i Turcy walczą ze sobą, nie wielka to szkoda; ale gdy ginie Niemiec, Francuz, Anglik, to z każdym z nim ginie jeden z reprezentantów cywilizacji europejskiej. Na zjeździe tym byli lekarze moskiewscy, żaden przecież ani słówka nie pisnął przeciw powyższym słowom dr. Zeppa.

Mosk. Wiedom. wyrachowały: że utrzymanie jeńców tureckich, których liczba dochodzi obecnie do 10 tysięcy i prawdopodobnie zwiększy się jeszcze, kosztuje skarb państwa 2500 rubli dziennie, a 75 tysięcy rubli miesięcznie. W tę kwotę nie wchodzą koszta przewozu, umundurowania, pomieszczenia itd.

Król, kardynał i Rotschyld. O zmarłym niedawno kardynale i arcybiskupie neapolitańskim, Riario Sforza, opowiadają następującą zajmującą historyjkę: Podczas panowania Ferdynanda II., króla obu Sycylji, wybuchła w Neapolu cholera, która codziennie porywała kilka ofiar. Kto mógł opuszczał miasto i dwór przeniósł się czempredzej do Gaety. Tylko jeden stał wytrwale na swem stanowisku — arcybiskup Sforza. Sprzedał on swoje ekwipaże i ruchomości i rozdzielił między ubogich. Fundusze jednak nie wystarczyły na długo i wkrótce zacny pasterz spostrzegł próżne dno w swojej szkatule. W tej potrzebie udał się z prośbą do króla, aby on zaręczył za niego w którym banku 40.000 dukatów. Ale Ferdynand nienawidził Sforzy z powodu jego popularności — więc odmówił. Do kogoż się udać? do Rotszylda — a ten natychmiast żyrował za arcybiskupa weksel na 100.000 dukatów. Kardynał zwrócił pieniądze w przeciągu roku, a bankierowi, który go [illegible] zaledwie, podziękował za przysługę [illegible] listem. List ten znajduje się w papierach familijnych Rotszyldów.

Paryż, 2 października (**Drobiazgi paryskie.**) [illegible] Główne cechy tinje w ostatnim miesiącu miały w sobie mniej wpływu, aniżeli w odpowiednim czasie roku przeszłego; ztąd cena akcyj kolejowych spada na gieldzie, a co gorsza, to że akcje kolei zagranicznych podnoszą się, co znaczy, że niejeden kapitał szukając lokacji dla swych kapitałów przenosi je za granicami Francji. Smutny ten objaw, według powszechnego zdania, jest wynikiem wewnętrznej polityki teraźniejszego rządu.

— Malarze Detaille i Vibert przygotowują na przyszłą wystawę powszechną obraz przedstawiający apoteosę Thiersa. Karton już wygotowany. Thiers leży na katafalku, przykryty czarną krepą. Francja w żałobie zegna go sztandarem i obwija w swe trójkolorowe fałdy do pasa. Na wielkiej wstędze orderu legji honorowej wisząc jej krzyżyk, otoczony wszystkiemi zagranicznemi orderami zmarłego. Sława, rozpuszczając złote skrzydła wyciąga prawą rękę nad czołem starca. Na pierwszym planie sztandar Belfortu znika pod mnóstwem wieńców i kwiatów. Na prawo na drugim planie nosobiona jest koruna w postaci strzaskanej mogiły. Lewą stronę grupy tworzą z pochodni na pół zgaszonej na herbowej tarczy na pół spalonej Paryża. Na lewo konduktu pogrzebowy ukazuje się przy bramie cmentarza Père Lachaise. W głębi panorama Paryża podczas oblężenia. Wyżej niebo się rozjaśnia i ukazują się trzy epoki z życia Thiersa. Polityczny zawód jego przedstawia kolumna lipcowa i widok wnętrza ciała prawodawczego. Zawód historyczny obejmuje przegląd wielkich wypadków dziejowych od r. 1789 do 1815. Poniżej Thiers, jako prezydent republiki, przyjmuje rewię i tryumf w Longchamp defiladzie armji wersalskiej w r. 1871.

— Monolog paryskiego pijaka do kapelusza, który mu wpadł w rynsztok: „Jak się nachylę, by cię podnieść, to sam upadnę, a ty mnie nie podniesiesz — lepiej więc jeden zginie."

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z d. bm. Licytacje: Realność pod l. 18 w Tyanini (powiat Jarosław). Cena wywołania 190 złr. — Realność pod l. 9 w Falkenstein (powiat Szczerzec). Cena wywołania 225 złr. — Realność pod l. 32 i 316 w Barosach (powiat Nisko). Cena wywołania 100 i 150 złr.

Tygodnik numer 6. zawiera: Na zamknięcie wystawy (wiersz); Krwawe znamię, powieść przez J. I. Kraszewskiego (c. d.); Sprawa polsko-pruska na polu konstantynopolskiem, przez M. Kanteckiego (c. d.); Wet za wet. Obrazek z życia krakowskiego, przez autora „Kłopotów starego komendanta" (c. d.); Bohdan Zaleski wobec dziejów liryki polskiej. Studjum A. G. Bema (c. d.); Z pamiętników Karola Brzozowskiego. Powrót z Bagdadu Eufratem (1871 r.) (c. d.); Studja estetyczne, przez Wojciecha Dzieduszyckiego (c. d.); A to mi się zdarzyło, wiersz M. Rodocia; Czarne Indje, przez Juljusza Verne (dok.); Piśmiennictwo polskie; Piśmiennictwo niemieckie; Tydzień lwowski; Kronika paryska; Bibljografja krajowa; Rozmaitości; Wiadomości z kraju i świata; Rozmaitości; Od redakcji. — Prenumerata kwartalna we Lwowie wynosi 3 zł. 50 ct., zamiejscowa 4 zł. 40 ct.

Wystawa krajowa.

Michał Michalski. Faeton pół kryty i paradne sanki z Istarniani, tak samo jak u innych od [illegible] oliwy, skręt u powozu i resory podług najnowszej konstrukcji. Cena faetonu 700, a sanek 300 złr.

Józef Pawlik z Przemyśla reprezentuje powozownictwo prowincjonalne, ale tylko z imienia w ścisłem słowa znaczeniu, bo wyroby jego, to praca jak to mówią w Galicji: „twardego Mazura," jak weźmie na kieł, ani rusz aby komu ustąpić. To też p. Pawlik przybył na wystawę tak [illegible] towarzystwom z nadpełtwiańskiej stolicy. Na domiar, poznaczał ceny najniższe; więc jak [illegible] wszystko pozabierano. I on daje faeton jesionowy damski z podwójnem siedzeniem, koziołek i sumienna robota, część kowalska znakomita, cena 430 złr. Kuczer faeton, czyli kabrjolet angielski jeśli się kawaler chce sam z sprzężeniem powozić 340 złr. Faeton damski ciemny, wybity suknem zielonym z ławeczką dla dzieci, [illegible] po Paryżu, 360 złr. Wózek spacerowy, przystępny [illegible] a ładny i mocny, 100 złr. W końcu sanki jasionowe z tablaturą orzechową, wybite pliszem szafirowym, 200 złr. Ceny te wywarły na nas pewną sensację, czy to przypadkiem nie są tylko ceny wystawowe? [illegible] czem i [illegible] robota [illegible] zakupił [illegible] oto [illegible] tylko p. Pawlika, ale wszystkich [illegible] tak samo. Kupujmy to co swoje, a wszyscy [illegible] jakkolwiek [illegible] Jeżeli ceny lwowskie są cokolwiek [illegible] cen-tów, ale ze źródła tajemnic finansowych. Każdy z tych dzielnych przemysłowców zaryzykował wiele — a może wszystko, aby tylko stanąć do wspólnego rachunku sił pracy w celu, w jakim wystawa krajowa weszła w życie. To już ofiarność i ryzyko wielkie, które potrzeba umieć ocenić.

Obok Przemyśla usadowił się p. Stanisław Maksymowicz, fabrykant z Pokucia zamieszkały w Stanisławowie. Jego wózek węgierski na resorach na cztery osoby, bynajmniej nie jest żenowany przez sąsiadów cena 170 złr. Oprócz tego przedstawia nam sanki silnej i wybornej budowy, z ciekawym własnym pomysłem. Sanki te nazwane „Kozyrką," mają mechanizm czyli korbę obok furmana tak, jak do hamulca, po zakręceniu którego według potrzeby jeżeli sanna ostra, ślizga, wysuwają się z płozów na cal wysokie szyny żelazne; wtenczas sanie chociażby po lodzie jak szkłojiną z góry, a nie zatoczyż i koniom lżej. Jeżeli przeciwnie odwilż i sanna miękka, kopna, — natenczas chowają się wszystkie szyny i równają z płaskiemi szerokiemi, przez co sanie się nie zarzynają po szosie. — Jest to nieoceniona ochrona dla koni i pospiechu. Pan Maksymowicz wyrobił sobie takie imię na Pokuciu, jak p. Pawlik w Przemyślu.

Rudolf Fuchs z Biały, przedstawia nam karetę w cenie 1200 złr., kocz wybity skórą amerykankę 550 złr, faeton damski 400 złr., sanki paradne, fartuch z czerwonych niedźwiedzi 500 złr., bez fartucha 250 złr., całość wyrówna je ogółowi wystawców. Nakoniec p. Pustówka z Cieszyna, gdzie ma fabrykę, a skład główny w Krakowie, przedstawia faeton damski jasieniowy z orzechową tabiaturą, wybity jedwabiem, tak, jak u innych koła obwodowe, do oliwy osie i t. d., cena 550 złr., kalesza półkryta z drzwiczkami, wybita jedwabiem zielonym 650 złr., obita ciemno-zielonym safianem, wierzch rozkładany z mechanizmem 900 złr., faeton od kryty, jasionowy 360 złr. U ostatniego żelazo pomalowane. — W ogóle jednak we wszystkiem robota uczciwa, silna, materjały dobre, jak to na brata Szlązaka przystoi. — Porósł już w pierze, to i ceny przystępne Pan Pustówka godnie reprezentuje naszych druhów cieszyńskich.

Skończywszy z karetami i faetonami, cofamy się powtórnie na drugi koniec aż do Kołomyi, aby obejrzeć dwie bryczki zwane „warjatki", p. Fritsche z Kołomyi. Cztery wózki polskie, a my powiemy „polsko-węgierskie" i sanie na sposób moskiewski. Są to wózki do domowego zwykłego użytku do jazdy na jarmark w góry i na błota podolskie, robota „na urząd" jak to mówią, sprychy przestawiane, liczące się z wybojami podczas roztopów. — wygodne — a przytem wszystkiem lekkie — ceny przystępne.

Kucharski z Jarosławia jest to skromny, ale sumienny i uczciwy przemysłowiec. Jego faeton, bardzo ładny, nieświetny jak inne, ale sumiennej roboty i z wyborowego materjału na resorach, 280 zł.

Drugi tak samo rypsem wybity. Wózek węgierski z konarowemi stopniami ułatwiającemi wsiadanie dla osób wiekowych, 160 zł. Wystawca powinien znaleźć w swej okolicy lepsze poparcie, jak na wystawie, bo na to zasługuje.

Mamy jeszcze faeton p. Józefa Gawła z Kolbuszowy, tylko w połowie wykończony, to jest robota kowalska i stelmaska. Mówiliśmy dłużej z wystawcą, jest to człowiek inteligentny, chętny pracy, ale niezamożny. Faeton zakupił komitet do losowania. Życzymy mu serdecznie, aby go okolica Kolbuszowy popierała.

Nakoniec skoropęd p. Stasickiego do objazdu pól, zyskał powszechne uznanie; wynalazca podał się o przywilej wyłączności. Cena 60 zł., tańszego 40 zł.

Na tem moglibyśmy zakończyć sprawozdanie o tym dziale, gdyby nie nieszczęsne „ale" i drugie „gdyby", któremi jest reprezentacja karet i faetonów z Neutyczana, reprezentacja, która nie ma fabryki w kraju, i nie pojmujemy, jakiem prawem wbrew uchwałom komitetu, znalazła przyjęcie w obrębie wystawy. Jestto jakaś dziwna i niepojęta grzeczność, której my nigdy prawie nie doznajemy. Mniejszaby było zresztą o to, gdyby nie okoliczność, że chcemy bądź co bądź podnieść przemysł krajowy, a wystawa krajowa miała być rachunkiem naszych sił i pracy. Gdyby chociaż reprezentacja z Neutyczanu, chociaż jakością wyrobów lub cenami zadawała „szyku" krajowcom, ale i tego nie ma. Któż się więc zabawił w taką czułość z krzywdą naszych wystawców?

Wyroki sędziów w grupie 11. (Leśnictwo). Komisja sędziów dla grupy 11, złożona z pp. dr. Wilhelma Exnera, Karola ks. Jabłonowskiego, Józefa Lehra, Gustawa Lettnera, Pawła Popiela, Józefa Rivolego, Juljusza Siegler v. Eberswald, Henryka Strzeleckiego i Władysława Tynieckiego, ukonstytuowawszy się pod przewodnictwem ks. K. Jabłonowskiego, ustanowiła następujący podział działalności leśników, jako podstawę premjowania:

1. Urządzenie lasu, statystykę leśną i prace umiejętne.
2. Uprawy lasu (okazy szkółkowe).
3. Industrję leśną i środki transportowe.
4. Administrację i rachunkowość leśną.
5. Okazy wyjątkowe i urządzenie wystawy.

I Do odszczególnienia dyplomem honorowym:

1. JO. ks. Adam Sapieha, za przedstawienie całego stanu gospodarstwa leśnego i różne okazy modelów.
2. JE hr. Alfred Potocki, za przedstawienie całego stanu gospodarstwa leśnego i różne okazy modelów.
3. JCKW. Arcyks. Albrechta za dtto
4. Dyrekcja dóbr państwowych w Bolechowie, za dtto. (zrzeka się nagrody, aspirując jedynie do uznania piśmiennego.

II. Do odszczególnienia medalem zasługi:

5. JO. ks. Lubomirski, za całość wystawy, szczególniej zaś za uprawy i piękne okazy.
6. Fundacja hr. Skarbka (JO. ks Jabłonowski) za przedstawienie urządzenia i manipulacji używanych przy robotach leśnych, zestawienie przyrostu drzew i wyborowy materjał (zrzeka się nagrody).
7. W. p. Brykczyński, za rozmaitość i dobór wyrobów leśnych i korę garbarską świerkową.
8. JE hr. Włodzimierz Dzieduszycki, za rozmaitości i doborowość licznych gatunków materjału i kory garbarskiej, (zrzeka się nagrody).
9. JW. hr. Kinsky, za tarte wyroby i rezonanse, tudzież klawiaturowe drzewo.
10. JO. ks. Jerzy Czartoryski, za szkółki i przedstawienie przyrostu drzew na różnych glebach.
11. W. p. [illegible], za tarty materjał w bruseach i deszczułkach do eksportu do Francji.
12. JW. hr. Stefan Zamojski, za okazy ze szkółek i [illegible] i łupane.
13. JW. hr. Lanckoroński (dobra Komarno, Jaworów i Chodorów) za wyborowy materjał dębowy.
14. Państwo Naiwórna, za różne wybory przemysłu leśnego.

III. Na zaszczytną wzmiankę zasługują:

15. W. p. Dawid Abrahamowicz, za okazy w wielkich rozmiarach.
16. Miasto Mikołajów, za plan gospodarczy.
17. W. pan Teofil Łucki, za 20 gatunków nasion leśnych.
18. W. p. Rosenstock, za piękne przekroje drzew na stolarską robotę.
19. W. p. Lang, za terpentynę.
20. W. pan Kasparek, za niezwykłej długości okazy belek.
21. W. p. Kroeber, za piękne materjały.

Prócz tego komisja uprasza komitet, ażeby raczył wyrazić JE hr. Potockiemu podziękowanie za inicjatywę w ułożeniu znakomitej mapy Lettnera, któremu ostatniemu także prosi przesłać osobne wyrazy uznania.

Do nagród przysnać się mających współpracownikom wystawy (medalów) przedstawia komisja następujące osoby:

1. Pana Hirsch, inspektora lasów w Krasiczynie.
2. Leśniczego Hipolita Pontwińskiego z Łątowy.
3. Pp. dyrektorów lasów Gebauer i Richarda (2 medale).
4. P. Maurycego Koreśnika, naczelnika administracji leśnej w Żywcu.
5. Współpracowników wystawy bolechowskiej 3 medale, a to: W. Siegler v. Eberswald, nadleśniczego Wachtel i asystenta Rosenberg.
6. Nadleśniczego Czaplickiego.
7. Nadleśniczego Forget w Mikołajowie.
8. Nadleśniczego JE. hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego, p. Fabiańskiego.
9. Pp. profesorów szkoły gospodarstwa lasowego Tynieckiego, za herbarjum i arboretum, Rumera, za roboty anatomiczno-zoologiczne dwa medale.
10. A. Grabowskiego, za znakomite wykonanie roboty przy mapie Lettnera.

P. profesor Tyniecki jednakże, należący do komisji sędziów wystawy leśnej, zrzeka się nagrody.

Lwów dnia 2 października.

Z komitetu wykonawczego krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Obrót szewskiej spółki magazynowej pod firmą: „Towarzystwo handlu skór i obuwia w Stanisławowie" za czas od rozpoczęcia 20 maja do końca września 1877. Sprowadzono towarów za 15.139 złr. 24 ct., pozbyto z tego za 8028 zł. 73 ct., zostało w zapasie towarów za 7110 złr. 51 ct. Przychód kasowy gotówką wynosił 10.651 złr. 33 ct, rozchód 10.595 złr. 71 ct. Pozostało w kasie gotówką 55 złr. 62 ct. Zysk ogólny (brutto) na towarach 1270 złr. 86 ct., wydatki zarządu 261 złr. 89 ct., pozostało czystej nadwyżki 1008 złr. 97 ct.

Wiedeń 4. października. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 1905, zabitych wieprzów 212, zabitych owiec 379, jagniąt 000, żywych owiec 12006, żywej nierogacizny galicyjskiej 000, węgierskiej 000, razem 1148 sztuk. — Cielęta płacono złr. 42 — 58, zabite owce złr. 30 do 38, zabite wieprze 50 do 57, jagnięta rafary —·— do —·—, żywe owce pomimo mniejszego spędu jak przeszłego tygodnia cena mało co podniosła się, kupcy zagraniczni mało kupowali, a to z powodu, gdyż wywóz ze strony rządu bawarskiego jest zakazany. — Owce węgierskie i moskiewskie płacono po złr. 36·— do 42·— za 100 kilo mięsa, proste owce w czarnej grubej wełnie złr. 30 do 38, nierogacizna galic. zł. 36 — do 40·— węgierska 46 — do 48 — za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck Leopoldstadt

Ostatnie wiadomości.

Wiedeński *Tagblatt* zamieszcza następujący telegram z Ruszczuku pod dniem 5. b. m.: Pozawczoraj części dywizji Fuada i Assafa paszy przekroczyły rzekę Lom niedaleko Stroke, i uderzyły na 12ty korpus, będący pod dowództwem w. ks. Włodzimierza. Po sześciogodzinnej walce Moskwa zmuszona do odwrotu ku Dawogile, który to odwrót równał się ucieczce.

Równocześnie donosi Salim pasza, komendant Osmanbazaru, i Nedżib pasza z Górnego, Lomu o zwycięzkich potyczkach i o ogromnych stratach Moskwy.

Admirał Dilawer w nocy dnia 3. października przeprawił się na barkach przez Dunaj pod Ruszczukiem, i osadził się na wyspie Ramazanu, zkąd intensywnie ostrzeliwa Giurgiewo.

Vaterland wiedeński będący, jak wiadomo, organem wszystkich wsteczników i konserwatysów, gorszy się niezmiernie, że do „putschu" siedmiogrodzkiego należeli oficerowie honwedów, a już formalna rozpacz go porywa na wiadomość, że w pewnym pułku linjowym na Węgrzech przy wypłacie żołdu, każdy żołnierz składa po 2 ct. na rzecz Turków. Co to będzie, co to będzie? woła wspomniony organ legitymistów i kamaryli.

Politik donosi, że peszteńscy i kołoszwarscy studenci w petycji zamierzają domagać się wypuszczenia na wolność aresztowanych za organizację wyprawy siedmiogrodzkiej. Ten sam dziennik dowiaduje się, że w miejsce Kotzebuego gubernatorem ma być mianowany ks. Barjatyński.

Dozór policyjny, któremu poddano deputowanego Helfy'ego w Peszcie, wywołał śledztwo dyscyplinarne, i jak dzienniki donoszą, skrupiło się na jednym z niższych urzędników policji przedmiejskiej dzielnicy Josephstadt.

Korespondent dziennika *Times*, Bright, zmarł w Warnie 3. b. m. na tyfus.

Między Woronezem a Rostowem na Donie zawalił się pociąg kolejowy, wiozący na Syberję około 400 wziętych do niewoli Abchazów. Nieszczęśliwi ci byli skuci razem łańcuchami i wszyscy zginęli.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Petersburg 5. października. (Urzędowy). Z pod Plewny 3. bm. donoszą: Nasza armja ruszczucka posuwa się naprzód po odwrocie Mehemeta Ali'ego.

Pod Silistrją przygotowują Turcy przeprawę przez Dunaj. Ze strony naszej poczyniono kroki odpowiednie.

Pod Szypką dnia 2. bm. były drobne utarczki. Jenerał Molski lekko ranny. W Bałkanach spokój. Kolumna turecka, złożona z 5 bataljonów i 4 szwadronów z artylerją wysunęła się 1. bm. z Plewny ku rzecze Wid do wsi Dolny Metropol dla furażowania. W skutek celnego ognia artylerji naszej zapalono Dolny Metropol i tureckí jaszczyk zniszczono, a w skutek udanych ataków konnicy naszej, zmuszono nieprzyjaciela do szybkiego odwrotu do Plewny. Straty nasze 2 oficerów i 40 żołnierzy w rannych i zabitych.

Wczoraj dnia 2. bm. ostrzeliwali Turcy gwałtowniej nasze i rumuńskie pozycje. Straty nasze 3 zabitych, 1 ranny. Potem baterje nasze bombardowały dalej pozycje tureckie. W jednej reducie tureckiej eksplodował magazyn prochu. Turcy prawie nie odpowiadali. Dzisiaj nasz parlamentarz wysłany do tureckiego obozu z żądaniem aby pozwolono pogrzebać zabitych i pozbierać rannych. Turcy się na to zgodzili.

Ostatnie telegramy.

Konstantynopol 5. października. **Ostatni, dnia 4. października wieczór wysłany telegram Muktara paszy donosi, iż Moskwa z wszystkich stron odparta, straciwszy 5.000 ludzi, opuściła Kizildżadagh i cofnęła się ku Karajal. Turcy ją ścigają.**

Komunikacja telegraficzna Muktara paszy z Karsem znowu przywrócona.

Jenerał Fazly pasza przybył do Szumli.

Bukareszt 5. października. „**Agence russe**" **donosi: Z powodu niezdrowego położenia Górnego Studnia główna kwatera moskiewska będzie przeniesioną do Sistowy.** (Jeżeli to przeniesienie nie ma być poczytywane za odwrót, to dla czego główna kwatera nie odchodzi do Tyrnowy lub Bieli. Wszak obie te miejscowości leżą nierównie wyżej jak Sistowa. Prz. red.)

Londyn 6 października. Biuro Reutera donosi ze Stambułu: Muktar pasza donosi d. 4. bm.: Rached pasza obsadził dziś na nowo wielki Janihlar (wielką Jagnę), opuszczony przez Moskali. Pozostawione przednie straże stawili słaby opór. Kolumny Racheda paszy posunęły się naprzód i atakują obecnie nieprzyjaciela, który się skoncentrował pod Pekid i Aczakale nad rzeką Kars i na górze Wysoki Rabak. Jazda Osmana paszy z pod Subotanu odmaszerowała do korpusu pod Kisiltepe, aby jak się domyślają zagrażać linji odwrotowej Moskali do Harabalu. Walka wre dalej. Straty moskiewskie w ostatnich trzech dniach są bardzo znaczne.

Petersburg 6. października. (Urzędowy) Dnia 4. b. m. pod Plewną, pułkownik Levis zdobył na drodze z Plewny do Sofji, na czele pułku władykaukazkiego, koło wsi Radomicz, transport turecki, wiozący sól, chininę i lekarstwa, tudzież 1000 sztuk bydła i 80 koni. Pułkownik zniszczył most w tem miejscu. Dnia 2. m. spalono turecką linję telegraficzną koło wsi Czerwenbrey (?) Dziś baterje moskiewskie ostrzeliwają dalej Plewnę.

Koło Ruszczuku odbywają się tylko utarczki przednich straży.

W Bałkanach i na drodze do Osmanbazaru cicho.

Wiedeń, 6. października, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	216 90	Akcje kolei Kar.-Lud.	248 —
„ Anglo-Austr.	93 —	„ „ Połudn.	—·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Austr.	—·—
„ Verainsbank	—·—	20-frankówka	9·42

Usposobienie: ciche.

Wiedeń, 5 października.

Jed. dług pań. w bank.	64·25	Londyn	117·15
„ „ „ w sreb.	66 80	Srebro	104·60
Renta w złocie	74 10	20-frankówka	9·41
Losy pożycz. z r. 1860	111·—	Dukat ces. men.	5·61
Akcje banku narod.	843 —	100 marek niemiec.	57 80
Akcje banku kredyt.	217 25		

Berlin.

Rossyjskie noty ban	203 25	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	—·—	Kolei Rumuńskiej	14·75
Lombardy	125 50	Austrjackie banknoty	172 40
Galicyjskie	107 75	Uspos.: mdłe.	

Paryż, 3% renty 68 75 Lombardy —·—.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 5. października, 2 godz. 20 m.

Losy kredytowe	[illegible]	Ung. Staats-Obl. 1877.	66·50
Akcje Węgier. Kred.	[illegible]	Galic. indemnizacja	85 50
„ Ang.-Austr. B.	97 50	1864 Losy	[illegible]
„ Unionsbank	65 —	Siedmiogr. kolej	107·—
„ kolej Kar.-Lud.	248 50	Verkehrsbank	96 75
„ „ Północ.	104 25	[illegible]	[illegible]
„ „ Połudn.	71 50	Węg. [illegible]	[illegible]
„ „ Alfölds.	115 —	Baubank-Actien	[illegible]
„ „ Elżbiety	176 50	Staatsbahn	271
„ „ Lw.-Czer.	120 50	Bankv.	71
„ „ Węg. Pół.	112·—	Węgierskie Losy	80 [illegible]
„ „ Rudolfa	114 75	Reichsmark	[illegible]
„ „ Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·2

Usposobienie: omdlałe.

Przyjechali do Lwowa dnia 5. października. **Hotel Europejski.** A. Kownacki z Brodów, Mayer z Tarnopola, T. Rudnicki z Czerniowiec.

Nadesłane.

Ostatnie słowo księgarzy [illegible] w sprawie postępowania z nimi firmy tutejszej [illegible]brynowicza a Schmidta:

„Wywołane nietaktownem a namiętnem [illegible]powaniem p. Gubrynowicza zerwanie wszelkich z tymże stosunków księgarskich [illegible]dowało go do kroku, który miał widocznie [illegible] straszenie nas wytoczeniem nietylko tej spr[illegible] wielu innych, zgoła z ową nie mających związ[illegible] forum szerszej publiczności — a to w chęci o[illegible]nia opinji powszechnej i zrzucenia z siebie od[illegible]wiedzialności za krzywdę wyrządzoną księgarst[illegible]skiemu na barki kolegów, których całe dotychc[illegible] postępowanie tak w tej, jak i w wielu innych spra[illegible] nigdy do publicznej reklamacji nie dało powodu. [illegible] dopięcia zamiaru swego, wydał p. G. dwie druko[illegible] odezwy — i rozpowszechnił takowe wśród szerszej [illegible]bliczności — rzucając nam niejako rękawicę, której wi[illegible] że podjąć nie chcemy, uważając za niegodne naszego [illegible]wodu i charakteru osobistego łączenie nad[illegible] w czem[illegible] wiekbądź naszych nazwisk z tą nieczystą sprawą. [illegible] więc wtóry — na drugą tego rodzaju zaczepkę [illegible] w druku datę dnia 29. września, odpowiada[illegible]ślimy.

Podpisani uważając stanowisko swoje za [illegible] watelską i zbyt wysoko ceniąc sobie takowe — nie [illegible] sił swoich marnować na niegodne siebie [illegible] i [illegible] w sprawki z osobistościami, dla których [illegible]bne harce zastępują wszelkie poważne zajęcia.

Starsi z pomiędzy nas — przeszło od [illegible] zawodowi swemu oddani — w trudniejszych [illegible]raz ważniejszych okolicznościach, uniknąć [illegible] ostateczności, do jakich ich dopiero postępowanie p[illegible] doprowadziło. Z boleścią przeto i oni w [illegible] szoni odwołać się do sądu opinji publicznej [illegible]dnie z gronem młodszych swoich kolegów, [illegible] dotychczasowe z księgarstwem lwowskiem postępowania p. Gubrynowicza, jako z osobistych [illegible]nące, i na tem wszelką polemikę z firmą „Gubrynow[illegible] a Schmidt" zamykają. Lwów dnia 4. października 1[illegible]

A. D. Bartoszewicz (Księgarnia Polska) [illegible] Bełza. J. Milikowski. F. H. Richter. S[illegible]farth z Czajkowską. K. Wild."

Dnia 5 października.	żądają	płacą
[illegible]ów, z Izby handlowej.		
I. Akcje na sztukę.		
[illegible] gal. Kar.Lud. à 200zł.	2 9 50	247 50
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	123 —	121 —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	244 50	241 50
„ Kred. gal. à 200 zł.	218 —	214 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	86 25	85 50
„ „ „ 4% „	79 25	78 50
„ „ „ 6% „	86 25	85 50
Banku Hipotecz. galic. 6%	90 50	89 60
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	93 50	92 50
Zakł. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 50	90 25
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	86 —	85 —
Pożyczki kraj. 1873 z 6%	92 —	90 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	21 —	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 59	5 49
„ cesarski	5 65	5 55
20 frankówka	9 46	9 36
Pół imperjał rossyjski	9 68	9 48
Rubel rossyjski srebrny	1 90	1 80
„ „ papierowy	1 19	1 17
100 marek niemieckich	58 25	57 25
Srebro za 100 zł.	106 —	104 —
Kupony w srebr. za 100 zł.	105 50	103 40
Wiedeń, 4. paździer.		
5% jedn. dług państ. bank.	64 60	64 45
5% „ „ „ srebr.	67	66 85
Renta w złocie za 100 pap.	75 30	75 15
5% Oblig. ind. [illegible] Austr.	104 50	—
5% „ „ [illegible]	[illegible]	[illegible]
5% „ „ węgierskie	78 50	[illegible]
5% „ „ galicyjskie	85 75	85 25
5% „ „ bukowińsk.	82 50	81 50
5% „ „ siedmiogr.	76 25	75 75
5 „ węg. poż. kol. 200 fr. 120 zł.	98 —	97 75
Listy zastawne.		
5% Banku Narod. listy	97 80	97 60
4% galicyjskie	— —	77 75
5% [illegible]	[illegible]	[illegible] —
5% gal. zakł. kred. włośc.	94 —	95
Tow. [illegible] 6% w 15 l.	92 —	0
5% [illegible]		

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	104 —	103 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	183 50	182 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	317 —	315 —
„ „ „ 1854	107 50	107 —
„ „ „ 1860	111 75	111 25
[illegible]/$_5$ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	1[illegible] —	119 50
Losy pożyczki z r. 1864	183 —	182 50
„ prem. pożycz. węgier.	81 —	80 50
„ Comorenta	26 —	25 —
„ Kredytowe	162 —	161 50
„ Żegl. par. na Dunaju	93 25	92 50
„ księcia Salm	39 50	39 —
„ „ Palfy	29	28 —
„ „ Klary	29 50	29 25
„ hr. St-Genois	— —	— —
„ miasta Budy	29 50	28 75
„ ks. Windischgrätz	29 —	28 25
„ hr. Waldstein	22 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	— —	—
„ tureckie 400 franków	15 75	15 25
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjac.	850 —	847 —
Zakładu kredytowego	219 —	218 50
Żeglugi par. na Dunaju	358 —	356 —
Kolei północ. Ferdynanda	1955	1945
„ rządowej [illegible]	273 50	272 —
„ zachod. c. Elżbiety	177	176 50
„ Południowej	72	71 50
„ Galicyjskiej	249 50	249
„ Czerniowieckiej	122 50	121 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	112 75	112 25
„ ks. Rudolfa 200 zł. w.	115 —	114 —
„ Alföld. Fiumańskiej	115 50	115 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	109 —	103 50
„ Siedmiogrodzkiej	108 —	107 —
„ Cieszyńskiej	— —	— —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austr.-północ.-zach.	114 50	114 —
„ Franciszka-Józefa	135 —	134 —
Banku anglo-austrjac.	99 50	99 —
Zakładu kredyt. węgier.	199 —	198 50
Banku franko-austrjac.	0 —	0 —
„ galic. dla handlu	[illegible]	[illegible]
„ [illegible] w [illegible]	[illegible]	70 —
„ [illegible]	— —	— —
„ [illegible]	— —	— —
[illegible]	100 50	100 —

Obligi pierwszeństwa	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogumiń.	[illegible]	[illegible]
„ państwow. 500 [illegible]	149	1[illegible]
„ Emisja z r. 18[illegible]	143 —	[illegible]
„ południow. 500 fr.	1[illegible] 10	1[illegible]
„ Bony 1875-76 6%	— —	[illegible]
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	100 50	[illegible]
„ „ 100 zł. w. a.	98 —	[illegible]
„ „ w srbr. 5%	1[illegible] —	[illegible]
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	87 —	[illegible]
„ 5% w srebrze	— —	[illegible]
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	100 —	[illegible]
Emisja II.	98 50	[illegible]
„ Lw. Czer. à 300 zł. w srb. 5% za 100 [illegible]	76 —	7[illegible]
„ Emisja z r. 18[illegible]	75 —	7[illegible]
„ Siedm. 200 zł. w. a.	66 50	6[illegible]
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	75 75	—
Tow. praguskie przem. żel. po 300 zł.	89 —	8[illegible]
Waluty.		
Cesarskie korony	5 62	5[illegible]
„ dukat na wagę	5 66	5[illegible]
20-frankówka	9 41	9 4[illegible]
Suwereny angielskie	11 80	11 75
Imperjały rossyjskie	9 68	9 65
Srebro	104 20	104 —
Srebro kupony	— —	— 10
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	57 85	57 75
Rubel pap.	1 18	1 18

Warszawa, 2 paźdz.	rb.	kp.	rb.	kp.
Listy zastawne 1ej ser.	—	—	100	—
„ „ 2ej serji	—	—	[illegible]	
„ „ kup.	—	—	1[illegible]	—
„ „ nowe	90	—	89	70
„ „ kupony	—	—	187 ½	
„ Likwidacyjne	84	[illegible]	84	35
„ „ kupony	—	—	180 ½	
Kolej [illegible]	—	—	—	—
„ [illegible]	—	—	—	—
[illegible] premj. [illegible]	—	—	208	—
„ „ [illegible]	—	—	206	—

PROSPEKT.

Król. węgierska 6 procentowa w złocie oprocentowana państwowa pożyczka w rencie,

wydana na podstawie XLIX artykułu ustawy z roku 1875, XLVI z roku 18.6 i IX z roku 1877.

Subskrypcja na nominalne 80,000,000 guldenów w złocie,

czyli 200,000.000 franków, czyli 8,000.000 funtów szterlingów, czyli 162,000.000 mark niem. waluty państ.

Kwota przeznaczona do subskrypcji tworzy część w złocie z 6 proc. rocznie oprocentowanej król. węgierskiej państwowej pożyczki w rencie, jakową król. węgierski minister finansów na podstawie za konstytucyjnem przychyleniem się Sejmu państwa wydanych ustaw Nr. XLIX. z roku 1875, Nr. XLVI. z roku 1876 i Nr. IX z roku 1877 w celu wyposażenia głównej kasy państwa i pokrycia potrzeb kolei żelaznych, jako też w celu wykupienia i umorzenia 6-procentowych węgierskich skarbowych bonów I. emisji, a częściowo II. emisji, do przedsięwzięcia upoważniony został. Z kwot przewidywanych na ten cel ostatni w ogólnej emisji pożyczki w rencie przypada na tę subskrypcję 45,000,000 guldenów nominalnego kapitału, którego zrealizowanie ma być użyte na wykóp i amortyzację odpowiedniej części bonów skarbowych I. emisji.

Zapisy dłużne opiewają na okaziciela i wystawiane będą w stosunku wartościowym na 10 guldenów w złocie (według XII artykułu ustawy z roku 1869) — 25 franków = 1 funt. szt. = $20^{25}/_{100}$ mark w niemieckiej walucie państwowej na

guldenów	100 =	franków	250 —	funtów szterl.	10 =	mark	202.50	niemieckiej waluty państwowej
„	500 =	„	1250 =	„	50 =	„	1012.50	„ „ „
„	1000 =	„	2500 =	„	100 =	„	2025.—	„ „ „
„	10.000 =	„	25 000 =	„	1000 =	„	20.250.—	„ „ „

Według treści zapisów dłużnych pożyczka oprocentowana zostanie po 6 proc. rocznie w półrocznych terminach 1. stycznia i 1. lipca corocznie, a zapisy dłużne, jako też znajdujące się przy nich kupony proc. wolne są od wszelkich istniejących opłat stemplowych i podatków; a także wolność od opłat stemplowych i podatków na przyszłość jest im zapewniona

Kupony procentowe przedstawiane będą do wypłaty:

W Budapeszcie w król. węg. głównej kasie państwa,
„ „ w węgierskim ogólnym Banku kredytowym,
„ Wiedniu w c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,
„ „ u S. M. von Rothschilda,
„ „ u Maurycego Wodianera,
} w guldenach złotem według XII. artykułu ustawy z r. 1869.

„ Paryżu u Braci Rothschildów, w frankach, w stosunku 25 franków za 10 guldenów w złocie,
„ Londynie u N. M. Rothschilda i Synów, w funtach szterlingów w stosunku 1 funt szterl. za 10 guld. w złocie,
„ Frankfurcie n. M. u M. A. Rothschilda i Synów,
„ Berlinie w Dyrekcji Towarzystwa dyskontowego,
„ „ u Bleichrödera,
} w markach N. W. P. w stosunku $20^{25}/_{100}$ mark za 10 guldenów w złocie.

Pożyczka w rencie będzie wystawiona dnia 9. października 1877 r. do publicznej subskrypcji, mianowicie:

„ Paryżu u Braci Rothschildów,
„ Londynie u N. M. Rothschilda i Synów,
} na warunkach podanych przez te domy bankierskie.

„ Brukseli i Antwerpji
„ Amsterdamie
} w miejscu wskazanem przez **Braci Rothschildów.**

Dalej:

„ Buda-Peszcie w Węgierskim ogólnym Banku kredytowym,
„ Wiedniu u S. M. Rothschilda,
„ „ w c. k. uprzyw. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, jakoteż w filiach jego w Bernie, Lwowie, Pradze, Tryeście i Opawie,
„ Berlinie w Dyrekcji Towarzystwa dyskontowego,
„ „ u S. Bleichrödera,
„ Frankfurcie n. M. u M. A. Rothschilda i Synów,
„ „ w Filji Banku dla handlu i przemysłu,
„ Kolonii u Sal. Oppenheim jun. & Comp.

i w innych miejscach pod następującemi warunkami:

Art. 1. Subskrypcja jednocześnie odbywa się w **wyżej wymienionych miejscach**

we Wtorek dnia 9. i we Środę dnia 10. października b. r.,

podczas zwykłych godzin urzędowych podług formularzy meldunkowych, przyłączonych do tego prospektu. Dla każdego zgłoszenia zachowane jest prawo zamknąć subskrypcję także przed upływem oznaczonego czasu i podług woli oznaczyć wysokość kwoty udziałowej. Zgłoszenia na pewne appoints tylko o tyle mogą być uwzględnione, o ile to da się pogodzić w porównaniu miejsca podpisu z interesami innych subskrybujących.

Art. 2. Subskrybent jest uprawniony na każde 1100 zł w złocie kapitału nominalnego, przypadającej nań kwoty subskrypcyjnej, o ile takowe jest przez 1100 podzielne, funt. szt. 50 — nominalnej wartości, wypłacalnemi zwrotnie dnia 1 grudnia 1878 węgierskiemi bonami skarbowemi I. emisji, łącznie z procentami od sztuk bieżącymi w wysokości $508^{15}/_{100}$ reńskich w złocie od 1. czerwca 1877 r., w miejsce płacy złożyć, podczas gdy resztę wysokości wpłaty musi równocześnie uiścić gotówką.

Z formularzy zgłoszeń jeden jest przeznaczony na subskrypcje z oświadczeniem, że częściowo będzie się płacić bonami skarbowemi I. emisji, drugi zaś na subskrypcje z oświadczeniem, że wydzielone sztuki odebrane zostaną za gotówkę. Subskrybent, który oświadczył, że chce częściową spłatę uiścić bonami skarbowemi I. emisji, nie może być zwolniony od uiszczenia bonami I. emisji części na niego przypadającej. Jeżeliby sztuki jego udziału razem mniej wynosiły niż 1100 zł. nominalnej wartości, albo jeżeli z przydzielenia mu sztuk pozostała kwota resztująca, nie byłaby podzielną liczbą 1100, ma za te papiery zapłacić gotówką i pod warunkami, które dla takiej spłaty są postanowione.

Za te sztuki, których częściowa spłata ma być uiszczoną w węgierskich bonach skarbowych, ustanowioną jest cena subskrypcyjna na 82·30 reńskich w złocie za 100 reńskich kapitału nominalnego, zaś za te sztuki, które zapłacone zostaną gotówką, cena subskrypcyjna ustanowiona na 80·80 reńskich w złocie za 100 reńskich kapitału nominalnego.

W obu przypadkach ma subskrybent oprócz ceny uiścić procenty od sztuki za bieżący kupon procentowy od 1. lipca t. r. aż do ewentualnego terminu odbioru.

Art. 3. W Wiedniu i innych miejscowościach sprzedaży austro-węgierskiej monarchii, każda spłata gotowką może być uskutecznioną, albo w markach niemieckich licząc 10 austrjackich reńskich w złocie = $20^{25}/_{100}$ marek, albo w austrjackiej walucie bankowej, podług każdorazowego miejsca subskrypcji podanego kursu.

W Berlinie, Frankfurcie n. M. i innych miastach Niemiec musi każda spłata gotówką być uskutecznioną w markach waluty państwa niemieckiego, licząc 10 zł. austrjackiej waluty bankowej = $20^{25}/_{100}$ mark.

Art. 4. Przy podpisie musi być złożoną kaucja 10 procent nominalnej wartości. Kaucję tę należy złożyć albo gotówką, albo podług kursu dziennego w takich efektach, które zostaną na miejscu subskrypcji uznane za dobre. Przy składaniu kaucji w efektach, należy przedłożyć in duplo zgłoszenia do subskrypcji wraz ze spisem efektów kaucyjnych, które się ma zamiar złożyć, a jednocześnie zostanie podpisującemu z potwierdzeniem miejsca subskrypcji zwrócone.

Art. 5. Przydzielenie nastąpi natychmiast po zamknięciu subskrypcji. Jeżeliby subskrybentowi wydzielono mniejszy udział niż zgłoszenie opiewało, zwyżka kaucji zostanie mu bezzwłocznie zwróconą.

Art. 6. Te sztuki, których spłata ma być częściowo uskutecznioną w węgierskich bonach skarbowych I. emisji mają być odebrane 18. października b. r. Te sztuki, których spłata wraz z procentami ma być uskutecznioną w gotówce, mogą być odebrane 18. października b. r. Jednak podpisujący jest obowiązany odebrać

ćwierć przydzielonej nominalnej kwoty najpóźniej włącznie 24. października b. r.
ćwierć „ „ „ „ „ 15. listopada „ „
ćwierć „ „ „ „ „ 5. grudnia „ „
ćwierć „ „ „ „ „ 21. grudnia „ „

Po zupełnym odbiorze wyznaczonych sztuk, złożona kaucja zostanie wliczoną, respective zwróconą.

Art. 7. Odbiór uskuteczniony będzie w tymczasowych skryptach wystawionych przez c. k. uprzywil. austrjacki Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu na polecenie król. węg. ministerstwa finansów, które następnie w myśl nastąpić mającego ogłoszenia zamienione zostaną na defenitywne obligacje dłużne z kuponem procentowym bieżącym od 1. lipca br.

Art. 8. Definitywne obligacje dłużne będą opatrzone stemplem angielskim lub francuskim, właściciel jednak tymczasowego skryptu nie będzie miał prawa żądać tego lub owego stemplu.

Buda-Peszt, Wiedeń, Berlin, Frankfurt n. M. w październiku 1877 r.

We Lwowie przyjmuje subskrypcje:

Filja c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu.

C. k. uprz. gal. kolej  **Karola Ludwika.**

L. 8582 ex 1877. 1560 2–2

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 15. Października r. b. wejdą w życie następujące Dodatki do taryfy:

I. Dodatek II. do Regulaminu i Taryfy z d. 1. Marca 1874 dla związkowego ruchu towarowego Szląsko-Galicyjsko-Rumuńskiego, zawierający:

a) Zmiany postanowień wstępnych i regulaminowych głównej taryfy;

b) Odmienne pozycje frachtowe dla transportów zboża i t. p. w ilościach po 5000 do 10.000 kilogr. w miejsce specjalnej taryfy zbożowej z d. 1. lutego 1875 r.; wraz z dodatkami;

c) Pozycje frachtowe dla przyjętej właśnie do tego ruchu związkowego stacji Bednarów kolei Arcyksięcia Albrechta dotyczące transportów drzewa w ładunkach wagonowych.

II. Dodatek XI do Regulaminu i taryfy z d. 1. Października 1875 r. dla związkowego ruchu towarowego Bremsko- względnie: Hamburgsko-Galicyjsko-Rumuńskiego, którym to dodatkiem w miejsce odpowiednich pozycyj frachtowych specjalnej taryfy zbożowej z d. 1. lutego 1875 r. dotyczących ilości po 5000–10.000 kilogr. zaprowadzają się pozycje frachtowe klasy C. ładunków wagonowych pomienionej dopiero taryfy związkowej, dla stacyj: Hamburg, Harburg, Lüneburg, Brema, Bremerhafen i Geestemünde.

Wiedeń, dnia 22. Września 1877 r.

Generalna dyrekcja.

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.